Rok XII. Nr. 162 (3407) Wilno, Niedziela 16 Czerwca 1935 r. Dziś 12 stron Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY.

W sprawie nowego wydania pism Marszałka

Instytut Badania najnowszej Historji Polskiej komunikuje, że wiadomość, podana przez część dzienników, o zamierzonem wydaniu w półmiljonowym nakładzie pism Marszałka Piłsudskiego po cenie 2,50 zł. za komplet nie odpowiada prawdzie. Następne wydanie pism Marszałka nie jest narazie przewidziane, a ukazać się będzie mogło dopiero po ponownem opracowaniu naukowem obecnego wydania.

Album fotograficzny z życia Marszałka

Główna księgarnia wojskowa przystępuje do opracowania dzieła poświęconego ś. p. Marszałkowi. Dzieło to będzie wydane w formie albumu fotograficznego. W związku z tem Główna Księgarnia wojskowa zwraca się do wszystkich, którzy posiadają zdjęcia Marszałka, o ich nadesłanie do Biura historycznego na ręce kap. Librowskiego, Warszawa, Aleja Szucha 14.

Pani Marszałkowa wyjechała do Rumunji

W dniu dzisiejszym o godz. 15 m. 30 pani Marszałkowa Piłsudska wraz z córkami wyjechała na 3 tygodniowy wypoczynek do Rumunji. Pani Marszałkowa spędzi wypoczynek w miejscowości Burnas w południowej Besarabji.

ZAWODNE NADZIEJE prezydenta Smetony

RYGA. (Pat). Z Kowna donoszą: „Lietuvos Aidas" przytacza w skrócie przemówienie prezydenta Smetony, wygłoszone w dniu jego imienin, 13 bm. w Zanach.

Czyniąc aluzję do stosunków polsko - litewskich, prezydent Smetona powiedział: Znajdujemy się w momencie powtarzania się błędu Konrada Mazowieckiego, który dla walki z Litwą wezwał Krzyżaków. Wraz z potomkami tego Konrada Mazowieckiego Litwa musiała błąd ten naprawić na polu grunwaldzkiem. Wierzę, że błąd ten będzie w Polsce naprawiony, dopóki jeszcze nie jest zapóźno. **Wilno, kolebka ducha naszego narodu, nasza stolica — będzie nasze. Dążenie zjednoczenia narodu nie może być bezpłodne. Serce, które tam obecnie pochowano, a które ja szanuję, nie zdoła żądań tych powstrzymać. Tam również zostało pogrzebane serce narodu naszego. Tam pochowano serce Gedymina, tam pochowano serce Witolda Wielkiego,** twórcy litewskiego mocarstwa.

Litewskie serce narodu daje nam siłę i nadzieję na osiągnięcie słusznych celów życiowych.

Niemcy nie będą zdobywać terenów pogranicznych zamieszkałych przez nich

Przemówienie min. Rusta

KRÓLEWIEC. (Pat). Wielki zjazd Niemców z zagranicy, który obradował w Królewcu podczas Zielonych Świąt, stał pod znakiem wszystkich Niemców bez względu na to, gdzie mieszkają, i wyrażał się w hasłach: Granice państwa nie są granicami dla narodu, „W Niemczech mieszka 65 miljonów Niemców, zagranicą mieszka 35 miljonów — Jesteśmy stomiljonowym narodem".

Przybyły na zjazd minister oświaty Rust wygłosił przemówienie, w którem zastrzegł się, że nawet, gdyby Niemcy miały siłę ku temu, nie będziemy się starali z bronią w ręku zdobywać terenów granicznych, zamieszkałych przez Niemców, gdyż nie chcemy przesuwać granic, lecz tylko utrzymać ducha niemieckiego.

Na zakończenie zjazdu odbył się wielotysięczny, trwający przeszło trzy godziny, pochód historyczno folklorystyczny przez miasto.

—oOo—

Akcja japońska w północnych Chinach rozwija się

PEKIN. (Pat). Wprawdzie panuje w mieście spokój, ale wedle kompetentnych źródeł chińskich zachodzi obawa nowych powikłań, szczególnie w prowincji Czachar, natomiast wobec ewakuacji wojsk chińskich z Pekinu i Tien - Tsinu wydaje się rzeczą małoprawdopodobną, aby mogło w tych miastach dojść do walk.

MUKDEN. (Pat). W związku z poważną sytuacją polityczną w Chinach północnych japoński min. wojny Hajaszi mianował gen. Itagati naczelnym dowódcą japońskich sił zbrojnych w Pekinie i Tientsinie. Do Szanghaj - Kwan przybyło w piątek 6 japońskich kontrtorpedowców, które zarzuciły tam kotwicę. Poza tem z polecenia japońskiego ministra wojny Osumi flotylla torpedowców opuściła port wojenny Oxsebo, udając się do Czifu.

NANKIN. (Pat). Minister wojny Ho-Ing - Czin niezwłocznie po powrocie przedstawił prezydentowi rady wykonawczej Wang - Czin - Wei szczegółowo sprawozdanie o sytuacji w Chinach północnych.

SZANGHAJ. (Pat). Jak donosi TASS, wojska japońskie koncentrują się wzdłuż Wielkiego Muru pod Czang Kai Koan, gdzie oczekiwana jest eskadra 30 samolotów japońskich. W Pekinie panuje zaniepokojenie.

TOKIO. (Pat). Dotychczasowy zastępca kierownika komisji politycznej w Pekinie Wang Ko Min po rozmowie z attache wojskowym japońskim w Nankinie udał się do Pekinu dla zorganizowania nowego rządu administracyjnego w Chinach Północnych. Minister wojny gen. Hajaszi oświadczył przedstawicielowi agencji Rengo, że siły zbrojne w Korei i Mandżurji mają być wzmocnione, a wobec sytuacji w Chinach Północnych trzeba będzie zawrzeć nowe konwencje wojskowe.

PEKIN. (Pat). Wojska japońskie w Tien - Tsinie, uzbrojone w karabiny i kartaczownice odbyły manewry w koncesji japońskiej. Na czas manewrów wstrzymano ruch kołowy i pieszy na wielu ulicach w Tien - Tsinie. Popołudniu dwa samochody japońskie z oficerami i żołnierzami zostały skierowane do dzielnicy chińskiej.



Brazylijski Krzyż Południa dla P. Prezydenta Rzplitej

W dniu wczorajszym na specjalnej audjencji poseł Brazylji przy rządzie polskim, min. de Barros Pimentel wręczył Panu Prezydentowi Rzplitej insygnia Wielkiej Wstęgi Krzyża Południa.

Depesza kondolencyjna

(Telef. od własn. koresp. z Warszawy).

Minister oświaty p. Jędrzejewicz wysłał depeszę kondolencyjną do premjera Lavala z powodu zgonu francuskiego ministra oświaty.

Wizyta prezydenta Finlandji w Sztokholmie

SZTOKHOLM. (Pat). Przybył tu dziś z wizytą nieoficjalną prezydent republiki fińskiej Svinhufvud z małżonką.

700 chorych Włochów wraca z Afryki

LONDYN, (PAT). — „Daily Herald" donosi, że przez kanał Sueski przejechał włoski parowiec „Gange", wiozący do ojczyzny 700 Włochów z Erytrei. Są to chorzy na malarję i dyzenterję, jak również i ofiary udaru słonecznego. W czasie drogi kilku chorych zmarło.

Po katastrofie w Rheinsdorfie

BERLIN. (Pat). W związku z katastrofą w Rheinsdorfie złożyli wczoraj rządowi Rzeszy kondolencje: nuncjusz apostolski monsg. Orsenigo, charge de affaires ambasady francuskiej, polskiej i włoskiej, oraz posłowie Czechosłowacji, Danji, Austrj i Boliwji.

BERLIN. (Pat). Minister propagandy Rzeszy Goebbels bawił wczoraj w Rheinsdorfie, gdzie odbył konferencję z przedstawicielami władz oraz przedstawicielami dyrekcji fabryki „Wasag".

Nabożeństwa za duszę ś. p. min. Pierackiego

WARSZAWA. (Pat). Nabożeństwa żałobne za duszę ś. p. ministra Pierackiego odprawione były we wszystkich miastach wojewódzkich Rzeczypospolitej. Na nabożeństwach tych byli obecni przedstawiciele władz instytucyj samorządowych, organizacyj społecznych oraz miejscowego społeczeństwa.

Przepisy zmodyfikowanej N. R. A. ważne do stycznia 1936 r.

WASZYNGTON. (Pat). Prezydent Roosevelt podpisał wczoraj uchwaloną przez kongres ustawę o przedłużeniu zmodyfikowanej NRA do stycznia 1936 roku.

Benesz w Charkowie

CHARKÓW. (Pat). Przybył tu czeski minister spraw zagranicznych Benesz. Zwiedził on miasto, fabrykę traktorów i lokomotyw.

Akademicy lotnicy polscy w Rydze

RYGA. (Pat). W drodze powrotnej z Helsinek do Polski wylądowały dziś w Rydze o godz. 11,50 dwie awionetki polskie, a trzecia z szybowcem zatrzymała się w Tallinie dla nabrania benzyny i zmiany linki, jednakże o godz. 20 lądowała na lotnisku ryskiem.

Polscy akademicy lotnicy witani byli przez członków poselstwa polskiego, łotewskich władz cywilnych i wojskowych oraz przez studentów łotewskich, którzy gościom polskim wręczyli kwiaty.

Po złożeniu wizyt posłowi Rzplitej, szefowi lotnictwa i zw. studentów uniwersytetu ryskiego, o godz. 15 lotnicy polscy rzucili wieńce na bratnią mogiłę bohaterów walk o niepodległość Łotwy.

Popołudniu studenci polscy zwiedzili Lipawę, gdzie byli gościnnie podejmowani obiadem przez miejscowe władze. Wieczorem zarząd zw. lotnictwa wydaje na cześć polskich studentów bankiet w hotelu „Rzymskim" w Rydze.

Giełda warszawska

WARSZAWA, (PAT). — Berlin 213,60 — 214.60 — 213.60. Holandja 359.00 — 359.90 — 358.10. Kabel 5,30 — 5,33 — 5,27. Londyn 26.24 — 26,37 — 26,11. Paryż 34.98 — 35.07 — 34.89. Szwajcarja 173,12 — 173.55 — 172.69. — Tendencja niejednolita.

Dolar 5.28 i pół. Dolar zł. — 9.21. Rubel 4.72. Czerwońce 2.05. Funt szterling 26.20. — Budowlana 42.50. Dolarówka 53.

Zakończenie dyskusji w komisji nad ordynacją wyborczą do Seimu

WARSZAWA. (Pat). Dzisiejsze posiedzenie komisji konstytucyjnej poświęcone było debacie *nad aneksami do projektu ordynacji wyborczej do Sejmu*, zawierającemi podział na okręgi.

Obradowano w ten sposób, że omawiano okręg za okręgiem. Dyskusja była bardzo obszerna, przyczem poszczególni mówcy, przeważnie z klubów opozycyjnych zapytywali się, jak przedstawia się dany okręg z punktu widzenia narodowościowego wyznaniowego i t. d.

Sprawozdawca PODOSKI wyjaśnił m. in., że jeśli chodzi o Warszawę, to istnieje tylko jeden okręg z przewagą ludności żydowskiej. Okręg ten ma nieco więcej mieszkańców niż inne, żeby ludność żydowska miała możność wyboru swoich posłów. Poseł RYMAR zwraca uwagę, że Warszawa nie ma narazie samorządu, zachodzi więc obawa, że w kolegjach wyborczych mogą być nominanci. Sprawozdawca wyjaśnia, że sprawę tę pozostawiono regulaminowi. Nie należy ona pozatem do przedmiotu omawianego, a więc do okręgów wyborczych. To jest kwestja samej ustawy. Poseł CZERNICKI zauważa, że Warszawa jest uprzywilejowana w stosunku 50 proc. i stawia wniosek, aby skreślić w Warszawie jeden okręg. Poseł RATAJ stoi na stanowisku, że należałoby raczej zmienić odnośne artykuły ustawy w tym sensie, by zmodyfikować sztywną ilość posłów i uzależnić od ilości mieszkańców w poszczególnych okręgach. Poseł CHRUCKIJ (kl. ukraiński) zgłasza poprawkę, aby niektóre okręgi stały się bardziej jednolite z punktu widzenia narodowościowego.

Następnie rozwinęła się dyskusja na temat rzekomego uprzywilejowania województw wschodnich na niekorzyść zachodnich. Poseł RADZIWIŁŁ jeszcze raz kategorycznie stwierdził, że nie może być mowy o uprzywilejowaniu województw wschodnich a twierdzenie, że nadużycia są stale praktykowane nie odpowiada rzeczywistości. Poseł BILAK proponuje aby okręgi łucki i kowelski mające łącznie ponad 900000 podzielić na trzy okręgi. Pożądane też byłyby poprawki w województwie lwowskiem. Posel RATAJ mówi, że są dwa sposoby zabezpieczenia interesów narodowościowych. Pierwszy to kurje, drugi — to duże okręgi, które umożliwiłyby ludności polskiej wprowadzenie do Sejmu swoich reprezentantów. Poseł CHRUCKIJ podkreślił, że Ukraińcy nie chcą nigdzie majoryzować ludności polskiej, gdzie występuje ona jako mniejszość i dlatego proponuje okręgi 3-mandatowe z proporcjonalnością. Ukraińcy gotowi są zgodzić się na utworzenie katastru wyborczego albo na głosowanie tylko na jednego posła.

Przy dyskusji nad okręgiem śląskim poseł RYMAR (kl. nar.) zaznaczył, że jeden z okręgów robi wrażenie, jak gdyby większe miasta były poszkodowane na korzyść Niemców. Poseł PODOSKI wyjaśnia że Katowice i Chorzów zbliżyły się do siebie terytorjalnie. Jeżeli chcemy ustanowić trzy okręgi przemysłowe, to nie można było inaczej zrobić. — Stosunki narodowościowe są bardzo płynne i przewaga faktycznie znajduje się po stronie ludności polskiej.

Poseł RYMAR zaznaczył, że sam brzeg morza potraktowany jest trochę po macoszemu. Okręg gdyński ma 300.000 mieszkańców a do tego dochodzi jeszcze polska ludność gdańska. Sprawozdawca Podoski zauważa, że w klubie BBWR zwracano na to uwagę. Prawdopodobnie sprawozdawca przyjdzie z propozycją zmiany granic tego okręgu przez odłączenie powiatu tczewskiego.

Powracając do okręgów województwa śląskiego poseł Rymar zapytał, jaka tam będzie prawdopodobna ilość mandatów niemieckich. Sprawozdawca oświadcza, że nie można przewidzieć, w których okręgach mogą Niemcy zdobyć mandat. Statystyka oficjalna daje wszędzie przygniatającą większość polską, ale wynik wyborów daje często niespodzianki, ponieważ ludność polska nieraz głosuje na posłów niemieckich. Uświadomienie ludności polskiej postępuje znacznie naprzód, ale trzeba wspomnieć, że ta ludność przez długi okres uległa zniemczeniu.

Na tem zakończono dyskusję szczegółową nad projektem ordynacji wyborczej do Sejmu. Niektóre poprawki mają być jeszcze zgłoszone później.

Następne posiedzenie komisji konstytucyjnej Sejmu odbędzie się w poniedziałek, dnia 17 bm. o godz. 11 rano. Na porządku obrad debata nad projektem ordynacji wyborczej do Senatu.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY

Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. min. Pierackiego

W dniu dzisiejszym w kościele Św. Krzyża ks. prałat Popławski odprawił nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. ministra gen. Bronisława Pierackiego. Na nabożeństwie obecny był rząd z premjerem Sławkiem na czele, b. premjerzy Jędrzejewicz i Kozłowski, Marszałkowie Sejmu i Senatu, generalicja i inni.

Minister Jędrzejewicz o szkołach zawodowych

Minister oświaty p. Jędrzejewicz udzielił Iskrze wywiadu na temat szkolnictwa zawodowego. Pan minister mówił o szkołach, że na jesieni roku bieżącego otwarte będą pierwsze klasy w gimnazjach kupieckich, mechanicznych, elektrycznych, krawieckich i bieliźniarskich.

Jest to zatem początek właściwej realizacji nowego ustroju szkolnictwa polskiego. Gimnazja zawodowe podobnie jak i gimnazja ogólnokształcące przyjmować będą młodzież, która ukończy 6 klasową szkołę powszechną, z tą tylko różnicą, że młodzież, wstępująca do gimnazjum przemysłowego, będzie musiała składać egzamin z rysunku. Ukończenie gimnazjum zawodowego zapewni młodzieży te same uprawnienia w państwowej służbie cyw. i wojsku, co i gimnazja ogólnokształcące.

Pozatem absolwenci szkół zawodowych będą mogli przejść do szkół licealnych. Programy szkół zawodowych za parę dni będą ogłoszone drukiem. Pozatem pan minister oświadczył, że odbywa się obecnie praca przygotowawcza w sprawie reformy innych szkół zawodowych.

Nikt poza Finlandją nie płaci długów St. Zjedn.

WASZYNGTON. (Pat). Wszystkie państwa dłużnicze z wyjątkiem Finlandji zawiadomiły rząd Stanów Zjednoczonych, że nie mogą jeszcze wpłacić czerwcowej raty długu wojennego, lecz, że są skłonne zastanowić się, gdy tylko to będzie możliwe nad takiem uregulowaniem tej sprawy, aby była możliwa do przyjęcia dla obu stron.

Rozmowy morskie angielsko-niemieckie w Londynie

LONDYN. (Pat). Niemieccy i angielscy rzeczoznawcy morscy zebrali się dziś na drugie posiedzenie, po którem jednak nie wydano komunikatu. Plenarne posiedzenie obu delegacyj odbędzie sie w poniedziałek.

Jak słychać osiągnięte porozumienie uzyskało w zasadzie aprobatę w Berlinie a podpisanie jego czeka jedynie na zgodę Francji i Włoch. Układ przewidywać będzie 6 albo 7-letni okres dla wykonania programu morskiego Niemiec. Zawierać on będzie proporcję w tonnażu ogólnym według kategorji okrętów oraz uzbrojenia ich.

Projekt konwencji w sprawie 40-godzinnego tygodnia pracy

GENEWA. (PAT). — Komisja międzynarodowej konferencji pracy większością 42 głosów przeciwko 5 postanowiła zaproponować konferencji przyjęcie w czasie bieżącej sesji projektu zasadniczej konwencji o ograniczeniu czasu pracy.

Następnie komisja rozpoczęła dyskusję przedwstępną o projekcie konwencji w sprawie 40-godzinnego tygodnia pracy przy utrzymaniu poziomu prac robotniczych.

Zakończenie zawodów żaglowych w Kilonji

KILONJA (PAT). — W Kolonji zakończyły się zawody żaglowe marynarki woj. 5 państw — Niemiec, Polski, Szwecji, Danji i Holandji.

Pierwsze miejsce i puhar zdobyli Niemcy, 2) Szwedzi, 3) Polacy, 4) Duńczycy i 5) Holendrzy.

Wiadomości z Kowna

ARESZTY UCZNIÓW GIMNAZJUM KŁAJPEDZKIEGO.

Jak podaje „Liet. Aidas", organy bezpieczeństwa wykryły w kłajpedzkiem gimnazjum imienia Luizy grupę uczniów, którzy zamierzali w czasie Zielonych Świąt rozpowszechniać odezwy, skierowane przeciw Litwinom i państwu litewskiemu. Pracy tej przewodziło kilku uczniów ze starszych klas. Część odezw była już wywieziona na prowincję w celu ich rozpowszechniania. Maturzysta Gosse został ub. soboty aresztowany w czasie rozpowszechniania odezw w okolicy Prekułe.

U przywódcy owej tajnej organizacji, niejakiego Grumblisa, znaleziono rotator, na którym były drukowane odezwy, oraz kilkadziesiąt już gotowych odezw.

Do rozpowszechniania odezw byli wciągnięci również niepełnoletni synowie kolejowca Jagutisa.

Prawie wszyscy członkowie tej grupy należą do organizacji młodzieży niemieckiej „Jugendring", gdzie zajmowali stanowiska kierownicze.

Organizacja powyższa utrzymuje ścisłe stosunki z młodzieżą w Niemczech popierając liczne dotąd w Kłajpedzie wycieczki młodzieży z Niemiec.

Ujęci przez policję autorzy i kolporterzy odezw na badaniu przyznali się do winy.

Grumblis oświadczył, że myśl napisania takich odezw była mu poddana w gimnazjum, gdyż nauczyciele często wyjaśniali, iż mieszkańcy W. Litwy, czyli Żmudzini, nie są takimi samymi Litwinami jak kłajpedzianie, mieszanina Słowian, Mongołów i innych ras, podczas gdy kłajpedzianie są aryjczykami czystej krwi.

Grumblis i Gosse przebywają w więzieniu w Bajorach. Wyniki śledztwa są przekazane prokuraturze Izby Apelacyjnej. Aresztowani są oskarżeni na mocy ustawy „O ochronie narodu i Państwa".

ŻYDZI WYDAJĄ TYGODNIK W JĘZYKU LITEWSKIM.

W Kownie ukazał się pierwszy numer tygodnika żydowskiego w języku litewskim p. t. „Apżwalga" (Przegląd). Pismo wydają związki żydowskich organizacyj gospodarczych oraz Zw. wojskowych Żydów. Naczelnym redaktorem tygodnika został red. „Idische Stimme" p. R. Rubinsztejn.

—:§:—

Kronika telegraficzna

— **REPREZENTACJA ROTTERDAMU** pokonała Wisłę krakowską 10:3 (5:1).

— **NIEZWYKLE SILNY ORKAN** zniszczył w okolicy Bezancon 80 ha lasu sosnowego. Większe drzewa zostały powyrywane z korzeniami, reszta zaś połamana. Straty wynoszą kilka miljonów franków.

— **STATEK SZKOLNY „ISKRA"** przybył wczoraj do Lizbony. 17 bm. „Iskra" opuszcza Lizbonę, udając się do wysp Balearskich.

— **WYLEW RZEK.** W mieście Ovalde w stanie Texas wylały rzeki. Dotychczas stwierdzono 8 śmiertelnych ofiar powodzi. Straty 2 milj. dolarów.

Rekord lotu modelu

MOKWA. (Pat). Model latający konstrukcji chłopca Niesierenki ustalił w Krasnodarze rekord światowy, utrzymując się w powietrzu 115 minut.

Witman zwycięża w Estonji

TALLIN, (PAT). — Na dzisiejszych zawodach tenisowych o puhar przechodni Estonji Witman wygrał z Freibergiem 6:0, 6:2 i z Losnem 6:1, 0:0, dochodząc do półfinału o puhar.

W zawodach o pierwsze miejsce Witman grał z Keerdkiem, bijąc go 6:0, 6:1.

Niemcy zwyciężają Australję w tenisie

BERLIN, (PAT). — Po drugim dniu meczu o puhar Davisa Niemcy — Australja prowadzą Niemcy 2:1.

Wycieczka studentów niemieckich w Wilnie

W sobotę wieczorem przyjechała do Wilna wycieczka 70 akademików niemieckich z całej Rzeszy, studjujących na specjalnym wydziale uniwersytetu królewskiego. Na dworcu powitali gości przedstawiciele polskiego akademickiego zw. zbliżenia międzynarodowego „Liga" z prof. Swianiewiczem i prezesem Bohdanowiczem na czele.

Bezpośrednio z dworca uczestnicy wycieczki udali się do kościoła św. Teresy, składając hołd sercu Marszałka Piłsudskiego, przyczem profesorowie uniwersytetu królewieckiego, przewodniczący tej wycieczki, złożyli wieniec.

W niedzielę wycieczka zwiedzi Wilno i okolice, a wieczorem tegoż dnia studenci niemieccy wyjadą na parodniowy pobyt do Białowieży, skąd udadzą się z powrotem do Królewca.

Min. Spr. Zagr. płk. Beck w Gdańsku

GDAŃSK. (G) Onegdaj przybył do Gdańska minister spraw zagranicznych pułkownik Beck. Pobyt p. Ministra ma charakter prywatny.

—oOo—

Uchwała koła beliniaków

Zarząd Koła b. żołnierzy 1 p. ułanów Leg. Poł. Beliny im. Józefa Piłsudskiego w Warszawie komunikuje nam, iż na po siedzeniu w dniu 7-ym czerwca r. b. uchwalił, co następuje:

„Solidaryzując się w całej rozciągłoś ci z uchwałą Związku Legjonistów i Peowiaków w Kielcach, z dnia 26-go maja 1935 r., żądamy, aby ks. biskup Łosiński niezwłocznie opuścił granice Polski".

W rocznicę śmierci ś. p. min. Bronisława Pierackiego



Minął rok, gdy od kuli skrytobójcy padł ś. p. minister, generał Bronisław Pieracki.

Zeszła z nim do grobu jedna z najpiękniejszych postaci naszych walk o niepodległość, jeden z najbardziej zasłużonych obywateli Państwa. Zginął na posterunku służby publicznej, tej służby, której oddał wszystkie swe siły i zdolności, zapał i hart ducha już w latach wczesnej młodości i której pozostał wierny aż po kres swego młodego życia.

Piękna jest karta wojskowa generała Pierackiego i piękny wykaz prac w wolnej już Polsce.

Na karcie wojskowej widnieje już uczestnictwo w Związku Walki Czynnej, owem pierwszem związku siły zbrojnej, powstałem jeszcze w mrokach niewoli. I odtąd młody uczeń gimnazjum w Nowym Sączu a potem student filozofji Uniwersytetu Jagiellońskiego wprzęga się w służbę idei Józefa Piłsudskiego, przywdziewa mundur strzelecki, a z chwilą wojny światowej mundur legjonisty. Jego osobista odwaga w boju, jego wielki zmysł organizacyjny, jego hart i powaga osobista znajdują wyraz w kompanjach bojowych Legjonów, a potem w wojsku polskiem, w dwuletnich walkach o granice Państwa.

A potem, gdy te granice są już wywalczone, gdy młode Państwo musi się wewnętrznie zorganizować i rozbudować — rozkaz Komendanta stawia ś. p. Bronisława Pierackiego na szeregu bardzo trudnych i bardzo odpowiedzialnych posterunków. Jest jednym z organizatorów naszej siły zbrojnej na stopie pokojowej i dochodzi do odpowiedzialnego stanowiska zastępcy szefa Sztabu Generalnego. Jest jednym z najpoważniejszych parlamentarzystów i mężów stanu: pod sekretarz stanu i wicepremjer, wreszcie przez przeszło trzy lata minister spraw wewnętrznych — kierownik jakże trudnego i odpowiedzialnego resortu, którego sprawność jest zawsze symbolem zwartości Państwa.

Była niezwykła, a zarazem przepiękna łączność rzadko spotykanych cech w ś. p. Bronisławie Pierackim: pełna temperamentu młodość, a zarazem wytrawność sądu, cechująca zwykle tylko ludzi w późnym wieku, niezwykła odwaga osobista, a zarazem głęboki spokój i opanowanie; pełne poczucie odpowiedzialności, a zarazem wielka ostrożność i rozwaga przed powzięciem decyzyj; wielkie zrozumienie dla różnorodności zjawisk społecznych, a zarazem nieugięta wola i niezłomny hart ducha.

Ś. p. Bronisław Pieracki był wielką osobistością o silnie zarysowanej fizjognomji duchowej. Był jednym z tych, których Komendant powoływał na te odcinki naszego życia publicznego, którym sprostać może jedynie człowiek silnego charakteru i bogatej duszy i przerastających poziom uzdolnień.

To też poczucie olbrzymiej straty, jaką Polska poniosła z jego tragicznym zgonem, utrzymuje się i nadal w szerokich warstwach społeczeństwa i w chwili, gdy minął rok od jego zgonu, nietylko jego dawni towarzysze walk i prac, ale również i opinja publiczna składa hołd jego pamięci.

Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. min. gen. Pierackiego

Wczoraj o godz. 11-ej w kościele św. Jana, w pierwszą rocznicę zgonu ś. p. min. spraw wewnętrznych gen. Bronisława Pierackiego odbyło się uroczyste nabożeństwo żałobne, celebrowane przez prałata archidjakona kapituły wileńskiej księdza Adama Sawickiego. Przy katafalku honorową straż pełniły Związki byłych wojskowych z pocztami sztandarowemi ze Związkiem Legjonistów, Peowiaków, Federacji i innych na czele. Na nabożeństwie byli obecni przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych z panem wojewodą Jaszczołtem na czele oraz liczne rzesze publiczności wileńskiej.

Zbliżenie włosko-niemieckie czy podwójny bluff?

Ostatnio krążą natarczywie pogłoski o porozumieniu niemiecko włoskiem, do którego rzekomo już doszło albo też wkrótce dojdzie. Powstaje nawet widmo włosko - niemieckiego „Bapallo". Dość zjadliwa polemika między prasą włoską, a niemiecką ustała prawie w zupełności. Wobec tego, że we Włoszech, jak i w Niemczech, niema wolności prasy, prasa zaś jest tylko posłusznem narzędziem rządów, z tej zmiany wnioskować należy, iż obydwu rządom nie zależy bynajmniej w tej chwili na zaostrzeniu stosunków. Przeciwnie wygląda na to, iż chodzi im istotnie o odprężenie sytuacji.

Można to zresztą zrozumieć ze względu na zamierzoną abisyńską wyprawę Mussoliniego. Według „Journal de Geneve" Mussolini miał oświadczyć, iż na podbój Abisynji potrzebny mu jest rok, na pacyfikację tego kraju jeszcze dwa lata. Kampanję wojenną Mussolini ma rozpocząć we wrześniu r. b., kiedy na to zezwolą warunki klimatyczne. A więc potrzebne mu są, według tych informacyj, trzy lata pokoju w Europie, bowiem nie życzy on sobie wcale, aby ktoś, zwłaszcza Niemcy, podczas wyprawy abisyńskiej, która ze względu na warunki klimatyczne oraz drogowe tego kraju podzwrotnikowego, wcale nie jest miłą przechadzką, znienacka wsadził mu sztylet w plecy...

Jak dotąd, wszystko w porządku. Mussolini życzy sobie, aby Niemcy pozostawiły go w spokoju i nie przeszkadzały mu podczas wyprawy abisyńskiej.

Ale cóż na to Hitler? — Przecież jego ostatnia mowa zawierała pod adresem Austrji całkiem niedwuznaczne zastrzeżenie „prawa Austrji do samookreślenia", a uporczywa podziemna robota hitlerowców w Austrji świadczy o tem, że bynajmniej nie rezygnują z zamiaru pozyskania tego kraju dla III-ej Rzeszy.

Prawie codziennie można czytać o wykryciu przez władze austrjackie podziemnych organizacyj hitlerowskich. W tych dniach naprz. została zamknięta i rozwiązana szkoła podchorążych w Breitensee ze względu na to, iż większość przyszłych podchorążych uległa agitacji hitlerowskiej. W związku z wykryciem tajnej organizacji hitlerowskiej wśród wojskowych austrjackich przeprowadzono swego czasu szereg aresztowań wśród oficerów i podoficerów. Świadczy to chyba wyraźnie o tem, że podziemna robota hitlerowców w Austrji nie ustała i że powtórzenie wypadków z dnia 25 lipca 1934 r. jest całkiem możliwe.

Porozumienie Włoch i Niemiec nie jest do pomyślenia bez rozstrzygnięcia w ten lub inny sposób kwestji austrjackiej: albo Niemcy albo Włochy zrezygnują z tej placówki.

Plotki o porozumieniu włosko-niemieckiem nawiązują, rzecz jasna, do tych możliwości. Według jednych pogłosek Niemcy rezygnują z Austrji, za co mają otrzymać odszkodowanie przy rozbiorze Abisynji, zdobytej orężem włoskim. Według drugich Włochy po niepowodzeniu ich wysiłków skierowanych ku zjednoczeniu państw dunajskich, jako ententy obronnej przeciwko agresji niemieckiej, zrezygnują z Austrji na korzyść Niemiec, za co Niemcy nie będą przeszkadzały ich wyprawie abisyńskiej. Trudno jednak uwierzyć, by Niemcy albo Włochy istotnie zrezygnowały z Austrji.

Pozostaje trzecia możliwość, może najbardziej prawdopodobna.

Ostatnie ostrzeżenia Mussoliniego pod adresem Anglji i Francji, które niezbyt życzliwem okiem obserwują jego imprezę abisyńską, nasuwają przypuszczenie, iż chodzi tu o dwojaki bluff.

Mussoliniemu zależy na tem, aby zastraszyć Anglików i Francuzów, że w razie gdyby czyniły mu przeszkody przy wyprawie abisyńskiej, porozumie się z Hitlerem i wycofa się z ich spółki. A więc udaje, że już doszedł prawie do całkowitego porozumienia z Hitlerem i że mu całkiem na ich przyjaźni nie zależy. Niemcy zaś mają swe powody życzyć sobie, aby świat uwierzył w porozumienie włosko-niemieckie.

Obserwator.

Na podbój Elbrusu

Za parę tygodni wyrusza na Kaukaz polska ekspedycja wysokogórska. Odnośne rozmowy z władzami sowieckiemi zostały już przeprowadzone z wynikiem pomyślnym Pobyt ekspedycji w górach kaukaskich trwać ma około 6 tygodni. Działalność wyprawy obejmie centralną część głównego pasma Kaukazu, leżącą między szczytami Adai-Choch i Elbrusem. Wspomniana część pasma górskiego wznosi się na 4—5 tys. mtr. nad poziomem morza, przyczem punkt szczytowy — Elbrus — sięga 5629 mtr.

DWIE GRUPY.

Ekspedycja polska składać się ma z dwóch grup: alpinistycznej i naukowej. W pierwszej grupie wezmą udział czołowi alpiniści i taternicy nasi, w drugiej zaś — reprezentanci botaniki, zoologji i geomorfologji (nauka o ukształtowaniu powierzchni ziemi). Obie grupy będą pracowały zupełnie niezależnie. Zachowają jedynie łączność organizacyjną.

Całą tę ekspedycję organizuje Polskie Towarzystwo Tatrzańskie.

ARGONAUCI.

Jak ongiś Argonauci pod wodzą Jazona, śpieszyli do Kolchidy po złote runo tak dzisiaj nasi Argonauci, śpieszą do tejże Kolchidy (starożytna nazwa Kaukazu) po złote runo sukcesów sportowo - naukowych. Różnica pozatem ta jeszcze, że — w przeciwieństwie do greckich śmiałków — wyprawa nasza uda się do Kolchidy nie morzem a lądem: via Moskwa i Ordżonikidze (dawny Władykawkaz) — nazwa na cześć jednego ze współplemieńców i najbliższych współpracowników Stalina —a dopiero po paru miesiącach powróci poczęści morzem Czarnem.

NA PODBÓJ— ELBRUSU.

Elbrus jest najwyższym szczytem kaukazkim, przewyższającym znacznie alpejską Montblanc Gdy bowiem Montblanc liczy zaledwie 4807 mtr. wysokości, Elbrus wystrzela w górę na 5629 mtr. Alpinistyczna grupa naszej ekspedycji niewątpliwie spróbuje wdrapać się na ten kaukaski „Dach świata".Skoro próba się uda będzie to podbój Elbrusu, lecz tylko dla nas gdyż wogóle górę „podbijano" już kilkakrotnie. Poraz pierwszy „podbito". Elbrus przed stu przeszło laty (1829 r.) kiedy to wdrapał się na nią jeden z górali kaukazkich nazwiskiem Killar. Towarzyszyło mu kilku uczonych rosyjskich i zachodnio-europejskich: Kupfer Lenz, Menetrié, Meyer, W kilkadziesiąt lat potem (1868) osiągnęli szczyt Elbrusu alpiniści angielscy (gdzież się bez nich obejdzie?): Moor, Tekker, Freschfield, a w kilka lat później (1874) — Grove, Walker, Gardiner. Gdy dodamy jeszcze do tego kilka następnych podbojów tego europejsko-azjatyckiego Gaurizankaru dokonanych przez Rosjan(Pastuchow, Nowickij), Niemców (Mernbacher) i Francuzów (Déchy) — przekonamy się, że Elbrus dziewictwa swego dla naszej ekspedycji nie zachował. Zresztą nie o Elbrus bodaj głównie naszym rodakom chodzi. O wiele ważniejszą dla naukowej strony ekspedycji sprawą jest zbadanie wysokogórskiego terenu kaukaskiego możliwie wyczerpująco pod każdym względem.

DAWNY WULKAN.

Stosunkowo liczne podboje szczytów Elbrusu tłumaczą się stosunkowo dużą łatwością wdrapywania się na wierzchołek góry. Skolei ta łatwość tłumaczy się geologicznem pochodzeniem Elbrusu. Elbrus — to wygasły wulkan o dość łagodnych zboczach i dwóch mocno zębem czasu poszarpanych kraterach. Wulkanicznem pochodzeniem olbrzymiej góry tłumaczą się również potężne masy zastygłej lawy na stokach i kolosalne ilości czarnych, przypominających — zwłaszcza o zmroku! — jakoweś fantastyczne monstra złomów skalnych. O potędze i mocy wygasłego wulkanu świadczą ponadto ślady jego działania, rozrzucone w promieniu wielu kilometrów.

LODOWCE.

Dużo uwagi poświęcić mają argonauci nasi lodowcom, skupionym tu w nigdzie więcej na Kaukazie niespotykanej ilości. Wieczne śniegi i lodowce, sięgają 8 klm. długości — oto teren z którym ekspedycja T-wa Tatrzańskiego będzie miała do czynienia. Teren to obszerny, bo obliczany na 120—250 km. kw.

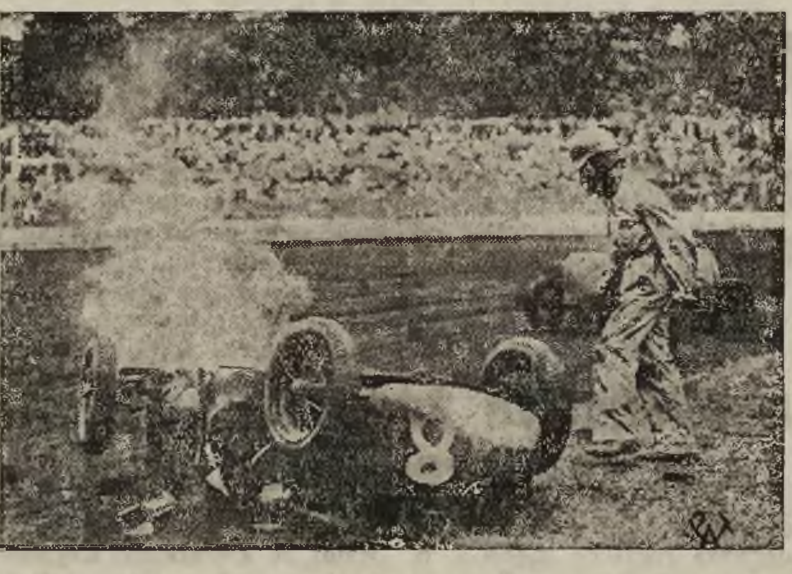
Niżej, u podnóża śniegów i lodów roztaczają swój górski przepych łąki i łączki, z pasącemi się na nich stadami baranów, a jeszcze niżej — ciemnieją lasy, wśród których tu i ówdzie bulgocą bogate w dwutlenek węgla źródełko. Słowem przy dobrych chęciach można tam stworzyć sobie alpejską sielankę.

POEZJA KAUKAZU.

Elbrus... Kazbek... Terek... Szamil...: Lezginka... Wyrazy te budzą w duszy każdego prawowiernego „bywszago poddanogo" Jego Cesarskiej Mości różne lube wspomnienia. Kaukaz ma swoją poezję. Poezję dzikiej natury i jeszcze dzikszych mieszkańców gór tamtejszych. Poezję walecznych szczepów, walczących długo i uparcie z carskim najazdem i poezję malowniczych strojów góralskich. Poezję nabijanych srebrem strzelb i kindżałów i poezję niezrównanych koni wiernych druhów Kabardyńca. Poezję uczepionych do skał niby gniazda orle aułów i poezję smukłych kobiet lezgińskich o trwożnych oczach gazeli.

NEW.

Katastrofa



W Cristal Palace w Londynie odbyły się „zawody karłów" — najmniejszych maszyn. Podczas zawodów tych jeden z uczestników cudem uszedł z życiem z katastrofy, którą widzimy na zdjęciu

UŚMIECHY I UŚMIESZKI

Po 35 latach...

Niemało wyrzekało się u nas i wyrzeka na upadek czytelnictwa. Czyniono nawet ankiety na temat „Co pan(i) czyta?", względnie co chce czytać? Oczywiście pan i pani odpowiadali, że czytali, czy też chcą czytać Platona, Moljera, Nietschego, Norwida i Artura Górskiego, a w rzeczywistości zgłębiali Wallace'a, Marczyńskiego i Marka Romańskiego najchętniej, o ile już koniecznie musieli coś czytać.

Mówiło się i pisało wielokrotnie, że **u nas sytuacja pod tym względem przedstawia się fatalnie**. Gdzieindziej nie jest lepiej, jak tego dowodzi ostatni feljeton wiedeńskiego pisarza Roda-Rody, który poniżej przytaczam w całości na pociechę.

— — — — — — —

„Byłem w młodości żołnierzem. Jedenaście lat, w trzech pułkach.

W dwóch, z tych pułków był podporucznik Dobler mym najserdeczniejszym towarzyszem. Na imię było mu Alfred. Dobrze wychowany, ambitny młody człowiek. Nazywano go „Allach", ponieważ „wszystko wiedział". Pozatem nie było przypadkiem, że byliśmy w tym samym garnizonie. W owym czasie rozbudowywano armję austrjacką i tworzono w każdym okręgu korpusu nowy pułk. Kto chciał, mógł się zgłosić do nowego oddziału. Ponieważ zgłosił się „Allach", więc z przyjaźni dla niego zgłosiłem i ja.

Tak połączyły się nasze losy, na całe lata. Szkoliliśmy rekrutów, wspólnie odkomenderowano nas na ekwitację, prowadziliśmy ujeżdżalnię, przedzieleni od siebie tylko barjerą, wspólnie znosiliśmy dolę i niedolę, razem zadłużali się u lichwiarzy i otrzymywali pochwały albo „nosy" od pułkownika. Wspólnie obchodziliśmy różne uroczystości, odprawiali hulanki i zamieniali między sobą konie.

Potem on poszedł do szkoły wojennej i straciłem go z oczu. Od czasu do czasu czytałem w dzienniku rozkazów, że został kapitanem sztabu gen., potem majorem, gdzieś w Galicji.

Ja zostałem pisarzem.

O czem pisałem? Z największą przyjemnością o mojej młodości. Niezliczone opowiastki, których główną osobą, był... kto? Oczywiście on, mój poczciwy stary — młody Allach.

Niedawno przybyłem do Grazu.

W godzinę po mojem przybyciu przynosi mi pokojówka hotelowa bilet:

Alfred Dobler

Feldmarszałek-porucznik w stanie spocz.

Nie doczytałem do końca, gdy stanął we drzwiach. Nic się nie zmienił. Trochę schudł, no i w cywilu. Pozatem — jak szczęścia pragnę —zupełnie niezmieniony, mimo 35 lat rozłąki.

Zaczęliśmy się ściskać bez końca i opowiadać sobie. Czegośmy nie mieli do opowiadania! O siedmiu psach, czternastu kobietach, o niesłychanej ilości koni, o kolegach. A pamiętasz? Pamiętasz jeszcze tego... czy sobie przypominasz?... Oczywiście braliśmy udział w wojnie, każdy na swój sposób. Ja ożeniłem się i mam dzieci — on także był żonaty — żona umarła, synowie polegli na froncie w Serbji, a córka prowadzi mu gospodarstwo. Jazda konna? Nie Nie wspominamy jej już wcale. Nie stać nas na to. Zdrowie? Zdrowie? Mój Boże! Obaj jesteśmy po sześćdziesiątce. On czasami wyjeżdża w góry, ja nad morze...

Potem powiedziałem: — Czy wiesz ekselencjo, jeszcze jedną rzecz?

— Proszę, mów mi per „Allach", przyjacielu. Strasznie to lubię...

— Czy więc wiesz, mój Allachu, że bardzo wiele o tobie pisałem? Na każdej stronie, w każdym wierszu niemal moich książek jest mowa o tobie.

Tu ożywił się mój staruszek.

— Prawda, Roda! Ty układasz historyjki dla gazet i nawet książki i t. p. Już od dłuższego czasu, prawda? Jeszcze przed wojną, w Przemyślu, a może to było w Krakowie, mówili do mnie ludzie: „Słuchajno, człowieku! Te historyjki Rody-Rody musisz przeczytać — jesteś tam przedstawiony jak żywy. Poznaliśmy cię odrazu i ryczeliśmy ze śmiechu". A przed sześciu czy siedmiu laty, mówi do mnie pułkownikowa Mazalik: „Ekselencjo, w powieści Roda-Rody są historje o panu... no mówię panu, takie rzeczy, że będzie się pan tarzał ze śmiechu." Codziennie, gdy szedłem na spacer do parku i przechodziłem koło księgarni Naglera, widziałem twoją książkę, leżącą w oknie. Zawsze sobie wtedy myślałem, że muszę ją, nareszcie pożyczyć od Mazalikowej, albo od lekarza sztabowego Francka, żebym wkońcu wiedział, co tam Roda-Roda o mnie napisał. Ale potem Mazalik pojechał do Wiednia, a Franck umarł... Czy znałeś Francka? Taki mały, gruby. Ach, wiesz, raz na manewrach dywizyjnych pod Krakowem, stoję na szosie i patrzę przed siebie. Nagle widzę, jak tam w dole wyrzucają jakiegoś piechociarza z chałupy. Hallo! — myślę sobie — Co się tam dzieje? W następnej minucie widzę, drugi piechociarz wylatuje przez drzwi, po chwili trzeci i czwarty. Pytam jakiegoś feldfebla: „Feldfebel, co się tam dzieje? — „Ot, panie majorze — odpowiada on (byłem wtedy majorem) — to pan lekarz sztabowy Franck odbywa badania chorych". „Co? Już w pół do jedenastej? Tam do djabła, a to się zagadałem. No tak, kiedy się człowiek spotka z kochanym, starym przyjacielem... Po trzydziestu pięciu latach! Gdy się spędziło razem całą młodość, to jest o czem pogawędzić.

Bądź zdrów, stary! A jeżeli znowu ułożysz jaką książeczkę, to przyszlij mi. Dam mojej córce do przeczytania. Chyba ją to zainteresuje. Przecież to o jej ojczulku".

Przeł. **Wel.**

Leon Wołłejko

Pogaduszki mejszagolskie
„MUCHA"

Pan Michałek miał taki charakter jak niedogotowana jajka. Sam nie wiedział czego chciał. Lubił udawać odukowanego, a jeśli mog komu świnia podłożyć — cieszył sie haniebnie i myślał co cały świat jego lęka sie. Największa jego zgryzota była w tym, co sąsiadow miał łagodnych i nie mog wojny z imi prowadzić — znakiem tego bełtał sie po miasteczku zły i markotny i szukał okazji do kłótni ci zaczepki.

A okazja nie dała na siebie długo czekać.

Jakości jednego razu kupił pan Michałek bułka do śniadania i rozłamawszy jo popołowie — nalaz we strzodku mucha...

Nie słodka rozynka, nie zegarek złotni; nawet nie kawałek szpagata abo bilet loteryjny — ale prosta, chuda, mejszagolska mucha!...

Jak ona dostała sie do tego krematorjum? — nicht nie zgadni — jak nie mog zgadnąć i sam piekarz, któremu pan Michałek dostarczył natychmiast zwłoki nieszczęśliwej muchy i, hałasując niewidanie, groził policją, protokółem i wszystkiemi karami, jakie tyko może wymyśleć ludzka głowa. Szkandał był tak haniebny, co piekarz, chcąc załagodzić sprawa, zawinoł panu Michałkowi cztyry pączki za jedna bułka, ale Michałek poczoł straszyć i krzyczeć jeszcze więcej, a w końcu chwycił paczuszka z pączkami i wyleciał jak bomba na ulica. Ostygszy i ochłodziwszy sie kapeczka — poczoł medytować, co ten interes z mucho nie jest już taki bardzo zły, bo bułka przemieniła sie w pączki i byłoby nawet niezgorzej, żeb taka zdarzenia przytrafiała sie częściej. Złość poczęła wychodzić z jego pomalutku, już poczoł nawet przemyśliwać, jaki smak majo te pączki — kiedy nagle jak z pod ziemi pojawił sie jego znajomy, gruby jegomość w czarnym kapeluszu i, widząc markotność pana Michałka, zapytał aksamitnym głosem:

„Co panu jest?".

Pan Michałek poczoł opowiadać o swojej wielkiej irytacji na kont muchy, zapieczonej w bułce, o sanitarnych porządkach, powolności władz, a zakończył haniebno krytyko miasteczkowego pieczywa i całego porządku rzeczy. Czarny pan, słuchając tych narzekań, przymrużał oczy, cości myślał i kombinował — nareszcie wzioł Michałka pod ręka i zapytał: „ma pan chwilę czasu?". — „Mam. A co?". — „No, to zajdziemy do mnie i pogadamy sobie!"...

— — — — — — — —

Czym więcej pan Michałek skarżył sie na mucha, znaleziona w bułce, — tym większa ochota miał Czarny pan zgnębić tutejszego piekarza i wziąć piekarnia w swoje ręcy. Prawda mówiąc, Czarny pan nigdy piekarzem nie był i żadnej bułki upiekćby nie potrafił, ale widział nieraz jak drugie pieko i znakiem tego poczoł namawiać pana Michałka, żeb, Boże broń, nie darował tej okazji z mucho i obowiązkowie wykurzył piekarza z miasteczka.

Michałek był więcej durny jak zły i nie poturał wcale, co Czarny pan sam chce dyrektorem piekarnianym zostać — bo choć miasteczka była i niewielczenka i niebogata — wszystkoż — taki piekarnia dawała i honor siaki-taki i pieniądze i utrzymanie. Poczęli tedy obydwoje kręcić głowami i przemyśliwać jakaby tu świnia podłożyć piekarzowi, żeb jego z miasteczka wysiudać i różne sposoby przychodzili im do głowy, ale wszystkie byli abo zasłabe, abo zawidoczne. Tyko kole południa Czarny pan stuknoł sie w głowa i krzyknoł:

„Mam! Urządzimy na piekarza ankieta! Roześlemy do wszystkich miasteczkowych karteczki z trzema pytaniami:

1) ile piekarni ma być w miasteczku?

2) co majo wypiekać?: czy chleb i

PRZEGLĄD CZY POGLĄD WSCHODNI?

Sąsiedztwo z Rosją wymaga niezaprzeczenie abyśmy mieli o niej możliwie obfite i dobre wiadomości. Na ten temat nie może być różnicy zdań. Rola i znaczenie Rosji jako państwa, z którem wiąże nas określona przeszłość, dzieli obecnie olbrzymiej rozpiętości granica, a układ rzeczy ustala współistnienie polityczne i gospodarcze jako niezmienny fakt, powoduje zrozumiałą potrzebę wzajemnej znajomości i poznania. Nadto jest Rosja sowiecka krajem eksperymentu ustrojowego i społeczno-gospodarczego, którego wyniki są wielce pouczające w sensie bądź dodatnim, bądź ujemnym, zasługują więc na najbaczniejszą obserwację.

Nic zatem dziwnego, że istnieje osobne pismo, poświęcone sprawom rosyjskim. Jest to zapełnienie luki, której nie jest w stanie wypełnić codzienna publicystyka i prasowa informacja ogólno-polityczna i gospodarcza. Pismo, które postawiło sobie za zadanie „systematyczne zapoznawanie czytelnika z rzeczywistością sowiecką oraz podsumowywania możliwości i przejawów zbliżenia gospodarczego, politycznego i kulturalnego“ obu państw należałoby uznać za organ prawdziwego pożytku.

Pismo takie, by spełniało należycie swą odpowiedzialną funkcję, musi odznaczać się właściwym poziomem i objektywizmem. Im więcej obie te cechy towarzysza pracy, tem wyższe posiada ona zalety i tem większą daje wartość i zasługę.

„Przegląd Wschodni“, założony przez ś. p. Włodzimierza Wakara w 1932 roku, ostatnio niezmiernie rozpowszechniony, można go nabyć w każdym kiosku, nie umie — naszem zdaniem — sprostać obu warunkom. Uczucie uzasadnionego rozczarowania towarzyszy lekturze wielu artykułów, których tematyka jest niezmiernie interesująca i pociąga chętnego wiadomości czytelnika, natomiast treść informacyjna bywa bardzo uboga (np. artykuły poświęcone Dalekiemu Wschodowi lub zagadnieniom ustrojowym). Naogół — nie przeczy to chlubnym wyjątkom — nie dowiadujemy się z lektury kolejnych numerów „Przeglądu Wschodniego“ więcej aniżeli możemy się dowiedzieć z innych czasopism, w których zdarzają się wyjątkowo dobre prace i informacje.

Moment objektywności nastręcza dane do uzasadnionych zastrzeżeń. By nie być gołosłownym, powołamy się na kilka świadectw, pierwszych z brzegu, lecz oczywista nie wyczerpujących sprawy.

„Klimat i treść sowieckich zebrań przedwyborczych wolne są najzupełniej od tego, co w krajach parlamentarnych nazywają agitacją polityczną“. (R. III nr. 5, str. 2).

Ten rajski klimat naostatek pozostawia jeszcze pole do dowolnej oceny, której autor artykułu nie sugeruje. Za to stosunek do własności prywatnej zdaje się być przesądzony:

„Zasada „świętej własności“ szczególnie mocno wszczepiła się w dziewiczą glebę umysłu chłopa.. Podniesiony niemal, a często dosłownie do religijnego znaczenia instynkt własności, kultywowany w ustroju kapitalistycznym i będący jego cechą nabytą, zapuścił głębokie korzenie w masie chłopskiej“.

Inowacje sowieckie wprowadziły w tej dziedzinie błogosławione zmiany.

„Urbanizacja wsi, dokonywująca się w Z. S. R. R., usuwając archaizmy życia chłopskiego, współdziała w wytworzeniu jednolitej i bogatej jednocześnie w różnorodności społeczności (sic) pracy i grupowo-etnicznej kultury“.

Pochwała wyrażona nieco zawile sięga do słownika określeń emocjonalnych i obrazowych przedstawień:

„Ostatniem uderzeniem rewolucyjnego młota, rozkuwającego więzy chłopskie, było ustanowienie nowego prawa — statutu artelu rolnego w Sowietach, stającego się żywym symbolem połączenia sierpa chłopskiego z robotniczym młotem.

Daleko odeszliśmy od ręcznego młota i starego sierpu. Żyjemy w epoce, kiedy mózg zastępuje mięśnie. Zgarbiony dotąd nad sierpem były niewolnik ziemi i jej „właściciel“, dziś pracując w kołchozie, wyzwala własne człowieczeństwo.

Dziś człowiek staje się panem ziemi. Artel pozostanie jako znak braterstwa pracy, grzebiący zasadę własności indywidualnej“. (R. IV nr. 10, str. 8—9).

Mniejsza o słuszność tego podzwonnego dla zasady własności indywidualnej. Nie obrażając się za wyrządzony jej despekt, stwierdzamy jednak, że moment rzeczowo-informacyjny doznał wyraźnego zaćmienia w blaskach symbolicznego sierpa i młota.

Swobodna ocena polityki zagranicznej wynika z wolności przekonań i, choć niekoniecznie może dojść do wyrazu w prasie sowieckiej, jest za to ozdobą i przywilejem naszego życia. Nic więc szczególnego, że „Przegląd Wschodni“ żżyma się na rzekomą chwiejność naszej polityki, usiłującej lawirować „między Wschodem i Zachodem“. W redakcyjnym artykule troska „Przeglądu Wschodniego“ w tej materji zatrąca o dramatyczne tony.

Zdaniem „Przeglądu Wschodniego“ jesteśmy

„zepchnięci na ryzykowny grunt względnego odosobnienia“ i grozić nam może znowu zmarnowanie „złotego rogu“, wręczone nam przez historję, zmarnowaniem tej dziejowej „chwili chchliwej“, którą stwarza dokonywująca się konsolidacja sił antywojennych. Nie wolno nam narażać się na oskarżenie nadchodzących pokoleń o to, że ich ojcowie znowu sami „nie chcieli chcieć“. (R. IV, nr. 10, str. 5).

Dobrane lotne powiedzenia z Wyspiańskiego poraz pierwszy chyba zostały użyte przeciwko naszemu MSZ., które „nie chce chcieć“ paktu wschodniego i jakoby nie docenia problemów od strony zachodniej granicy. Istotnie, warto i trzeba do tego dołączyć fakt, że rozerwanie obszaru państwowego Rzeszy przez **korytarz pomorski** wciąż jeszcze odczuwane jest przez ogół niemiecki jako „piekące upokorzenie“ (str. 3), ale nie bez przykrości znajdujemy to szkodliwe i tendencyjnie przez niemiecką propagandę rewizjonistyczną używane określenie Pomorza w piśmie reprezentującem polski punkt widzenia.

Niezłą miarą braku objektywizmu może być wreszcie artykuł o kolejnictwie sowieckiem (R.III. nr. 4), o którego złym stanie jest świat poinformowany zupełnie wystarczająco. W „Przeględzie Wschodnim“ znajdujemy natomiast zupełnie niezdecydowane opinje, jakgdyby trudno było dać należytą ocenę sieci kolejowej, która na 81 tysięcy km. posiadała w 1931 roku zaledwie 120 km. zaopatrzonych w automatyczne semafory. Gdy 70 proc. wagonów towarowych przedstawiają liche małe drewniane skrzynie, osadzone na 2 osiach, o nośności zaledwie 1 tonn (str. 15) — pisze się eufemistycznie, że nadzieje pierwszej piatiletki „nie zostały w pełni urzeczywistnione“.

Trzeba nam realistycznego, czynionego na zdrowe oko, przeglądu spraw wschodnich. Bez uprzedzeń, które zasuwają spojrzenie mgłą ślepoty. Ale i bez „romantyzmu“, który działa w taki sam sposób. A przecież redakcja „Przeglądu Wschodniego“ sama odżegnywuje się od „bezkrytycznego bałwochwalstwa“.

Niech to przeprowadzi konsekwentnie, wznosząc się od subjektywnego poglądu na poziom prawdziwie wartościowego przeglądu rzeczy, o których nigdy nie możemy wiedzieć za wiele i za dobrze.

a.

Komornicy nie mają prawa egzekwować długów rolniczych, rozłożonych z mocy prawa

Rozporządzenie z października r. ub. rozłożyło wszelkie długi prywatne rolników na 26 rat półrocznych i to z mocy samego prawa bez żadnych dodatkowych wniosków. Mimo to do poszczególnych organizacyj rolniczych napływają stale zażalenia rolników, iż komornicy nie stosują się do powyższego rozporządzenia. Wobec tego przypominamy okólnik Ministerstwa Sprawiedliwości z 7 lutego 1935 r. na który to okólnik należy zwrócić uwagę komornikom, a gdyby i wówczas komornik nie zastosował się do przepisów, rolnik winien w przeciągu 7 dni **wnieść do sądu skargę na czynności komornika** i żądać ponoszenia przezeń wszelkich kosztów.

—:§:—

Aresztowanie proboszcza w N. Trokach

W związku z kilku przemówieniami publicznemi proboszcza parafji rzymsko-katolickiej w Nowych Trokach, księdza Mieczysława Małynicz-Malickiego, w których władze prokuratorskie dopatrzyły się cech obrazy narodu polskiego, sędzia śledczy zarządził w stosunku do ks. Małynicz-Malickiego środek zapobiegawczy przez osadzenie go w więzieniu na Łukiszkach.

ciastka, czy bułki i chleb, czy torty i bułki, czy bułki, ciastka i torty?

3) kogo chcieliby mieć piekarzem?

„Ja ręczę“, prawił Czarny pan, „że po otrzymaniu odpowiedzi, będziemy mogli stwierdzić, co teraźniejszy piekarz jest ogólnie nielubiany, bułki piecze tylko z muchami i nic, prócz herbaty, nie piji!... Zrobimy z nim porządeczek bardzo prędko — tylko niech się pan zabierze do roboty i ogłosi cichaczem co: każdemu — chto na mnie głosować będzi — tort okuratny na imieniny przyślę, a już dziś wszystkim deklaruję: co nigdy muchy nie upiekę i wszystkich swoich podtrzymywaczów ciastkami karmić będą!“.

Zadziwił sie pan Michałek słysząc taka deklaracja, ale Czarny pan mówił dalej: „każ pan w drukarni zrobić ta ankieta, żeb wygląd miała okuratny i zaczynaj ruch czymprędzej — a ja tym czasem z boczku stana i patrzeć beda, co z tego wyjdzi? Jeśli uda sie — nam obydwom dobrze będzi; jeśli nie — wyrzeknim sie całej roboty i puścim takie go „żuka“, co to chibo jaki fiksat, abo nietutejszy wymyślił cała ta ankieta“!..

Michałek zerwał się z krzesły i, zajadając pączki po drodze, poleciał prosto do drukarni a Czarny pan podjoł do góry swoje szaro-sinie oczy i pełen dobrej nadzieji — cicho uśmiechał sie pod nosem...

— — — — — — — —

Na trzeci dzień już kuždy miał ankietowa karteczka. Szmat chto zrazu rzucił jo do śmieci, biedniejsze kręcili z jej bankrutki, ale nalazło sie kilko „społeczników“, co przysłali swoje odpowiedzi. Pierwszy nadesłał **ksiądz.**

Pisał on co: piekarni moży być i pięć, ale wszystkie muszo wypiekać po wszedni chleb i tyko w dnie świąteczne mogo pojawiać sie w piekarniach ciasteczka, ale tane i biez sacharyny. Piekarz moży zostać sie ten sam, bo człowiek nabożny i zawdy chodzi do spowiedzi.. **Felczer** pisał co ni ciastek, ni tortów chorym niewydaji sie, bo taki jest przepis ministerski, ale kamieni w chlebie dotychczas nie znaleziono, a samego piekarza — jak do tej pory — možno wytrzymać. **Organisty** tłómaczył co w piekarni różny towar powinien być, bo kuźda gęba inszy smak ma, a piekarza trzeba z miasteczka wyrzucić, bo choć katolik i pobożny, ale do chóru kościelnego nie należy. **Aptekarz** nadesłał długi list, w którym dowodził, co miasteczko nie potrzebuji ani bułek, ani tortów, bo takim szmondakom jak tutejsze i razowy chleb wystarczy. Piekarni jednej dość, ale piekarzem musi być jego znajoma akuszerka, bo pieczenie i gotowanie — to jest babska rzecz! **Za to pan wójt** chciał, żeb w miasteczku było dużo piekarni, a wszystkie piekły same pączki, bo pani wójtowa nadto ich lubi i żyć biez pączków nie moży. Piekarz niech zostani ten sam, bo człowiek grzeczny i zawdy pierszy wita sie przy spotkaniu. **Posterunkowy** odpowiedział krótko: „jak władza każe — tak będzie!“, ale **sołtys** z sekretarzem żądali **dwóch** piekarni i to z tym warunkiem, co w jednej piekarni — piekarzem będzi bezrobotny krawiec, a w drugiej — szwaczka pana sekretarza.

— — — — — — — —

Podliczywszy głosy — Czarny pan zejrzał co ankieta nie wyszła tak, jak sobie był w życzeniu. Miasteczkowe ludzi wcale nie ciekawili sie piekarniano sprawo, a na kilko set kwaterancow — tyko ośmiu przysłało swoje głosy i to więcej dla facecji, jak potrzeby. Michałek taksamo spuścił nosa, widząc co z jego roboty wyszli nici, zrobiło sie jemu na sercu obojetnie i poszed nawet przepraszać piekarza, ale piekarz „nie miał żalu do nikogo“. Przedawał swoje bułki dalej i tłómaczył ciekawym, co „teraźniejszo poro na wielkim nawozie świata napłodziło sie tyle chitrych i jadowitych much, co nie przeklinać, ale cieszyć sie trzeba, jeśli komu trafi sie lenta i nieszkodliwa mejszagolska mucha“...

CHWILA BIEŻĄCA W ILUSTRACJI



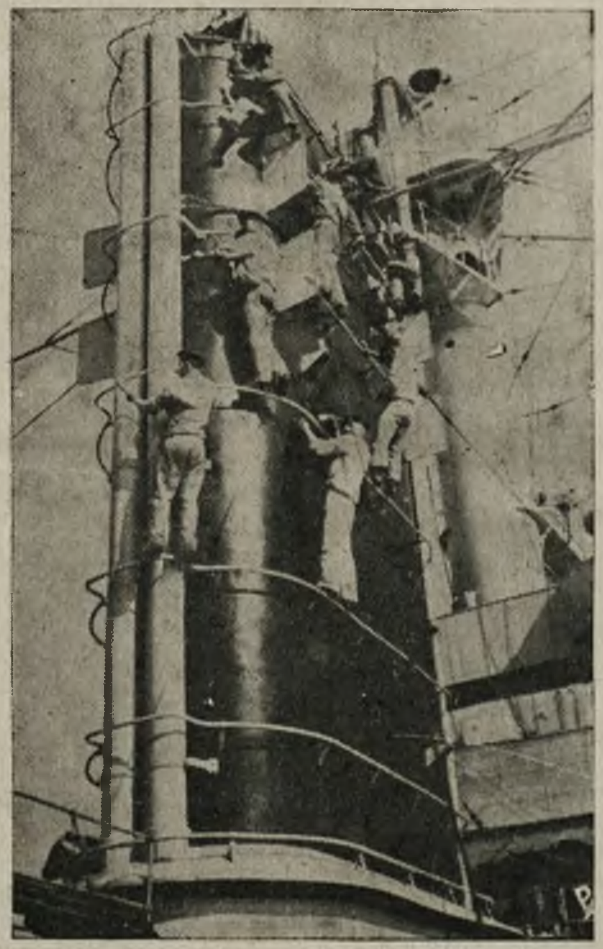
Były premjer angielski Ramsay Mac Donald w otoczeniu najbliższej rodziny.



Obrady kompozytorów w Hamburgu. Stała rada międzynarodowej współpracy kompozytorów obradowała ostatnio w Hamburgu. Na zdjęciu delegaci różnych narodowości.



Z Madrytu. Hiszpanja jest krajem wielkich procesyj, przyczem nie pomija się żadnej sposobności, aby zorganizować uroczysty pochód. Na zdjęciu wóz zaprzężony w woły biorący udział w procesji.



Toaleta okrętu. W Keel (Niemcy) rozpoczęły się energiczne przygotowania do Wielkiego Tygodnia Marynarki Niemieckiej.

Tegoroczny zwycięzca na wyścigach w Epsom. Koń Aga Khana „Bahram“, który na światowej sławy wyścigach konnych w Epsom (Anglja) pierwszy przyszedł do mety i, jako zwycięzca, wygrał dla swego pana olbrzymią nagrodę.

(Ilustracja na prawo).





Nie do uwierzenia. Znany amerykański lekkoatleta Keith Brown podczas jednych z ostatnich zawodów uzyskał nowy rekord światowy skoku wzwyż, skacząc o tyczce 4 m. 40 cm. Na zdjęciu — Keith Brown w chwili skoku.



Powitanie zwycięzcy. Sport we Włoszech cieszy się wielkiem uznaniem i poparciem rządu. W ostatnich dniach odbył wielki bieg kolarski dokoła Włoch. Na ilustracji — powitanie zwycięzcy tego biegu.



Niemiecko - angielskie rokowania morskie. Przewodniczący niemieckiej delegacji dla prowadzenia rozmów morskich von Ribbentropp (nalewo), sfotografowany razem z admirałem Schuterem i niemieckim attaché morskim w Londynie Wassnerem.



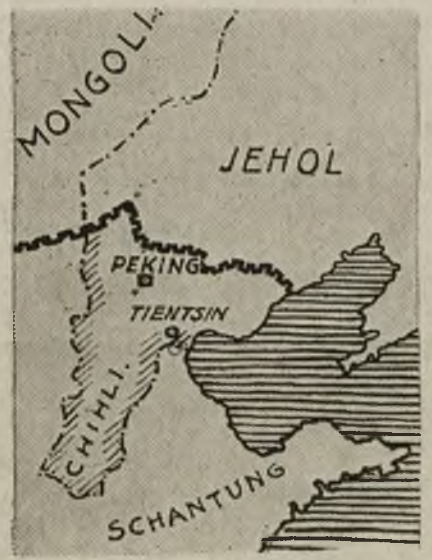
Nowe znaczki pocztowe: hiszpański i columbijski.



Nowe znaczki pocztowe: czechosłowacki i brazylijski.



Nowe podboje Japonji w Chinach. Wojska chińskie opuszczają terytorjum, zajmowane przez Japończyków. U dołu na lewo — mapka sytuacyjna chińskiej prowincji Chihli, którą zajęły wojska japońskie.





Hawajskie odznaczenie. Komendant amerykański na Hawaju, gen. Hugh A. Drum cieszy się wyjątkową popularnością. Na zdjęciu moment udekorowania go kwiatami przez dziewczynę tamtejszą.



Nowy minister spraw zagraniczn. Anglji sir Samuel Haare, dotychczasowy minister Indyj w gabinecie Mac Donalda.



Po walce. Tak wygląda słynny tor wyścigowy w Epsom. Całemi tonnami wywozi służba porzucone przez publiczność stare programy, gazety i flaszki od piwa.

KURJER SPORTOWY

Niedziela na boiskach sportowych

Program niedzielnych imprez sportowych jest następujący:

Warszawa:

Na stadjonie Wojska Polskiego nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Marszałka Piłsudskiego urządzone przez organizacje sportowe.

Na kortach WLTK zakończenie krajowych mistrzostw Polski.

Na Stadjonie Wojska Polskiego zakończenie lekkoatletycznych mistrzostw Warszawy.

Na Stadjonie Wojska Polskiego w czasie mistrzostw lekkoatletycznych Warszawy zakończenie chodu na 25 klm., zorganizowanego przez Związek Strzelecki.

W gmachu CIWF im. Marszałka Piłsudskiego zakończenie roku szkolnego i otwarcie kobiecego obozu przedolimpijskiego.

Na Stadjonie Wojska Polskiego o 17.30 sensacyjny mecz piłkarski między reprezentacją Ligi, a reprezentacją Budapesztu. Jako przedmecz odbędzie się spotkanie sędziowane przez dwóch arbitrów.

Na prowincji:

W Łodzi — mistrzostwa lekkoatletyczne okręgu i kolarskie zawody torowe z udziałem warszawskich zawodników.

We Lwowie — międzymiastowy mecz piłkarski Lwów—Wrocław.

W Krakowie — ogólnopolski zjazd automobilowy dla złożenia hołdu prochom Marszałka Piłsudskiego i mecz o mistrzostwo Ligi Waterpolowej Cracovia—Makabi.

W Bielsku — mecz o mistrzostwo Ligi Waterpolowej Hakoach—AZS Warszawa.

B Bydgoszczy — mecz pomiędzy Wiener Sportclub a reprezentacją Pomorza.

Zagranica:

W Lipsku — mecz piłkarski pomiędzy reprezentacją Polskiej Ligi a reprezentacją Saksonji.

W Paryżu — start trzech polskich lekkoatletów: Lokajskiego (oszczep), Kucharskiego (800 m.) i Heljasza (kula) na międzynarodowych zawodach lekkoatletycznych.

W Tallinie — mistrzostwa tenisowe Estonji z udziałem Wittmana. .

W Berlinie — zakończenie półfinałowego meczu tenisowego o puhar Davisa Niemcy—Australja. Pozatem odbędzie się finałowy mecz o mistrzostwo Rzeszy w piłce nożnej pomiędzy Schalke 04 a VSB Stutgart.

W Pradze Czeskiej — drugi dzień półfinałowego meczu o puhar Davisa Południowa Afryka—Czechosłowacja.

WKS Śmigły — Ognisko KPW 8:0 (3:0)

Wczorajszy mecz piłkarski o mistrzostwo okręgu udowodnił jeszcze raz, że WKS. Śmigły, jest w Wilnie drużyną bez konkurencyjną i że drużyna ta dochodzi znów do formy i stanie się nadzieją sportu piłkarskiego Wilna w jesiennych rozgrywkach o wejście do Ligi.

Wygrany mecz 8:0 z najsilniejszym przeciwnikiem, którym jest Ognisko K. P. W. potwierdza nasze przypuszczenia.

Dziś o WKS. może trudno jeszcze pisać w superlatywach bez żadnych zastrzeżeń, to w każdym bądź razie można powiedzieć, że wojskowi grają pięknie, a co najważniejsze, iż atak nauczył się nareszcie strzelać. Łupem napastników jest 8 goali.

Oczywiście, że w drużynie, jak i w innych, zresztą najlepszych, zespołach, są słabe punkty, ale całość wypada zadawalniająco.

O przebiegu meczu dużo nie warto pisać. Wojskowi byli panami sytuacji. Grali fair w przeciwieństwie do niektórych graczy Ogniska, którzy szli na piłkę zbyt ostro.

Do przerwy WKS. Śmigły prowadził 3:0. Ognisko za wszelką cenę starało się zdobyć przynajmniej honorową bramkę, ale atak i obrona grała słabo. Nic nie mógł zrobić nawet Godlewski, który był cieniem Godlewskiego, utalentowanego piłkarza, z dawnych lat karjery sportowej.

Po zmianie stron, atak WKS. Śmigły, wykorzystując wszystkie niemal dogodne momenty, strzela dalsze 5 bramek.

Ogólny wynik meczu 8:0 jest pięknym sukcesem wojskowych. Bramki zdobyli: Naczulski 2, Pawłowski 3, Browko 2 i Połubiński 1.

Sędziował b. dobrze p. Katz.

Nowi mistrzowie bieżni

Wczoraj odbyły się, jednocześnie z meczami piłkarskimi, na stadjonie Ośrodka WF mistrzostwa lekkoatletyczne Wilna.

Uzyskano następujące wyniki:

100 mtr. 1) Żardzin PPW 11,5 sek.; 2) Goldbarg ŻAKS 11,6 sek. 3) Aleksandrowicz Ognisko 11,7 sek.

200 mtr. 1) Sadowski WKS — 23,5 sek.

400 mtr. 1) Słenimczyk ŻAKS — 57,6 sek.

800 mtr. 1) Żylewicz WKS — 2 min. 2,5 sek. (najlepszy wynik mistrzostw; 2) Grygorjew AZS 2 m. 6,3 sek.

5000 mtr. 1) Hornatkiewicz WKS — 17 m. 55,3 sek. 2) Kmita WKS.

110 mtr. przez płotki 1) Wieczorek WKS—16,2 sek. 2) Rymowicz AZS — 18,2 sek.

Dysk 1) Fiedoruk PPW — 38.70; 2) Aleksandrowicz Ognisko — 34.80.

Kula 1) Fiedoruk PPW — 13 mtr. 56 cm. 2) Aleksandrowicz Ognisko 11 mtr. 91,5 ctm.

Pozostałe konkurencje odbędą się za tydzień. W mistrzostwach nie brało udziału kilku czołowych zawodników, jak: Wojtkiewicz, Zieniewicz, Kazimierski i inni.

Zawody tenisowe Niemcy—Australja o puhar Davisa



Po zwycięstwie Niemiec nad Włochami i Australji nad Francją, stają obecnie w Berlinie do ostatecznej rozgrywki o puhar Davisa tenisiści niemieccy i australijscy. Na ilustracji od lewej ku prawej — trzej najlepsi tenisiści australijscy podczas treningu w Berlinie: Mc Grath, Crawford i Quist.

Wzdłuż i wszerz Polski

— **REPORTAŻ Z POGRZEBU Ś. P. MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO.** Film reportażowy z uroczystości pogrzebu ś. p. Marszałka Piłsudskiego w Warszawie i Krakowie wyświetlany już był na bezpłatnych seansach w 454 kinach, znajdujących się na terenie 194 miast.

W dalszym ciągu reportaż wyświetlony jeszcze zostanie w 208 miastach przez 221 kin. Wyświetlanie reportażu odbywać się będzie codziennie oprócz sobót, niedziel i świąt do dnia 21 bm. t. j. do czasu oficjalnego ukończenia żałoby narodowej.

— **EMIGRANT MUSI ZABEZPIECZYĆ RODZINĘ W KRAJU.** Przy wydawaniu bezpłatnych paszportów emigracyjnych wprowadzono nowy przepis, zobowiązujący emigranta do zabezpieczenia bytu pozostałej w kraju rodzinie. Bez tego rodzaju zabezpieczenia paszporty emigracyjne nie będą wydawane.

— **GDAŃSK ZADOWOLONY. Komunikat, zamieszczony przez prasę polską o pomocy, udzielonej przez polskie władze i Bank Polski guldenowi, zaopatrują „Danziger Neueste Nachrichten" własnym komentarzem, w którym stwierdzają, iż Gdańsk z zainteresowaniem przyjmie wiadomość o tak pozytywnem ustosunkowaniu się Polski. Jeżeli Bank Polski oświadcza — pisze dziennik — że działa w kierunku utrzymania kursu guldena jest to dowodem zainteresowania Polski dla sprawy utrzymania gdańskiej waluty. Fakt ten jest bardzo korzystny dla Wolnego Miasta — kończy dziennik.**

— **2 ZŁ. ZA KILO WINOGRON.** Wkrótce nadejść mają pierwsze letnie transporty winogron z Hiszpanji. Importerzy owoców południowych sprowadzili narazie do Gdyni 10 wagonów winogron hiszpańskich. Winogrona te kalkulować się będą po 1 zł. 80 gr. — 2 zł. za kg. W ciągu lata ceny winogron w miarę wzrostu podaży będą obniżone.

W Wilnie ceny winogron będą nieco wyższe.

Marzenia i rzeczywistość

Szczęście składa się z chwil radości, a radość trzeba umieć wydobyć z najdrobniejszych szczegółów życia, z jego drobiazgów.

Tę prawdę dobrze rozumieją ci, którzy grają na Loterji Państwowej. Już sam fakt nabycia losu napawa człowieka radością i otuchą. Chowając los do kieszeni, radośnie podniecony zaczynasz marzyć, co zrobisz gdy wygrasz taką sumę pieniędzy, co, gdy inną.

Ale niezależnie od tego zaczynasz na zimno rozważać, jakie są twoje istotne szanse wygrania. I liczysz: w pierwszej klasie jest trzynaście tysięcy wygranych, w drugiej dziesięć, w trzeciej osiem, w czwartej 76.139.

Zachowując najbardziej zimną krew, dochodzisz do nieodpartego wniosku, że niema żadnego powodu, by w olbrzymiej powodzi wygrywających losów, nie znalazł się twój los, byś nie wygrał mniejszej lub większej wygranej lub przy najmniej nie wróciły ci się koszty gry.

W 33-ej Loterji, której ciągnienie I klasy zaczyna się 19 czerwca, szanse grającego jeszcze wzrosły. Dla tych, którzy nie wygrali w żadnej z czterech klas, Loterja urządza dodatkowe ciągnienia dnia 20 grudnia „na gwiazdkę". Udział w tem ciągnieniu nic nie kosztuje. Wygrane w niem wypłacane będą za okazaniem losu klasy czwartej, trzeba więc te losy i po ukończeniu ciągnienia tej klasy nadal zachować.

Pan Zapytalski

Sam nic nie zdecyduje. O wszystko zawsze pyta innych. Zanudza pytaniami. Robi ankietę na każdy temat. Ostatnio naprzykład chciał kupić los na loterję. Ba, ale jak to zrobić? Gdzie nabyć los? Rozpoczęła się ankieta. Przedewszystkiem w biurze. A gdzie kolega gra na loterji? Ja? — U Wolańskiej... A koleżanka? — Ja od wielu lat już u Wolańskiej bo i inne koleżanki tam grają stale z powodzeniem. Chodzi po mieście Pan Zapytalski i zaczepia znajomych. „Gdzie mi radzicie nabyć los loteryjny? — Ano u Wolańskiej... A dlaczego tam? No, bo to znana i szczęśliwa kolektura, odpowiada znajomy. Ci i owi moi znajomi i ich znajomi tam grają i chwalą sobie... I dopiero po takiej ankiecie nasz Pan Zapytalski uspakaja się, zachodzi do Wolańskiej i długo, długo wybiera los, kupuje i wraca szczęśliwy. Stracił wiele czasu i wiele ludziom nazawracał głowy, kiedy przecież ustaliła się w Warszawie (i na prowincji) opinja, że kolektura Wolańskiej posiada nietylko tradycyjne szczęście, ale technika sprzedaży losów, obsługa, dalsze czuwanie nad losem — stoją tam na najwyższym poziomie. Grają tam stale szerokie sfery stolicy i prowincji.

Pielgrzymki z Wilna do Krakowa

Przy poparciu dyrekcji okręgowej kolei państwowych w Wilnie Delegatura Ligi Popierania Turystyki w Wilnie zorganizowała już kilka pociągów które z terenów ziem północno - wschodnich odeszły do Krakowa. Z Wilna pierwszym pociągiem, podczas Zielonych Świąt odjechało 400 osób, a 15 czerwca odjeżdża do Krakowa pielgrzymka młodzieży szkolnej kuratorjum wileńskiego w liczbie 600 osób. Pozatem odeszły pociągi z Brześcia, Baranowicz i Białegostoku.

W dążeniu do planowego organizowania pielgrzymek do Krakowa Delegatura Ligi Popierania Turystyki przyjmować będzie tylko zgłoszenia masowe, począwszy od 100 osób wzwyż.

Nadmienić należy, iż grupy od 10 osób korzystać mogą z 50 proc. ulgi obecnej taryfy w przejeździe do Krakowa z uwzględnieniem zatrzymania się tam na kilka dni. O ulgi takie ubiegać się mogą członkowie wszystkich organizacyj związków, urzędów i t. p. i do Delegatury w Wilnie (siedziba w Dyrekcji Kolejowej) należy wnosić odpowiednie zgłoszenia, do których należy dołączyć w dwu egzemplarzach spis osób wyjeżdżających.

Z dniem 1 lipca wyjeżdża do Krakowa wielka pielgrzymka ZOR-u i Rodziny Urzędniczej.

Międzynarod. konferenc. kolejowa w Wilnie

W poniedziałek, 17 bm. o godz. 10-ej rano, w sali konferencyjnej dyrekcji kolejowej nastąpi otwarcie polsko - austrjacko - czesko - sowieckiej konferencji kolejowej **w sprawie rozkładu** jazdy „Europa — Daleki Wschód".

Na konferencję tę przybywają wyżsi urzędnicy ministerstwa kolei zagranicznych, a na czele delegacji ministerstwa komunikacji z Warszawy przybywa dyr. departamentu ruchu kolejowego, inż. Mieczysław Gronowski. Obrady zagai dyr. kolei państwowych inż. Kaz. Falkowski.

Konferencja potrwa do środy włącznie, przyczem delegaci poza zwiedzaniem zabytków historycznych Wilna udadzą się do Trok i Werek.

Ogłoszenie.

Kasa Samopomocy Szeregowych Policji wojew. Wileńskiego poszukuje **nabywców na drewniane domy,** znajdujące się pierwszy w m. Podbrodziu przy ul. Kiejsuńskiej i drugi w m. Kowalczuki gm. Szumskiej. Stan domów jest dobry. Domy wynajęte są pod Posterunki P. P. Warunki sprzedaży i inne informacje uzyskiwać można ustnie lub pisemnie w biurze Kasy, mieszczącej się w Wilnie, przy ulicy Ostrobramskiej 6. Biuro czynne od godziny 8 — 15.

Złóż ofiarę na pomnik Marszałka Piłsudskiego w Wilnie

konto P. K. O. 146.111

Otwarcie wystawy Sztuk pięknych U. S. B.

Wczoraj o godz. 12. w murach gmachu Wydziału Sztuk Pięknych U. S. B. w obecności p. wojewody Jaszczołta, ciała profesorskiego i zaproszonych gości nastąpiło otwarcie wystawy sprawozdawczej wydziału sztuk pięknych USB. Wystawa otwarta będzie codziennie od 10 do 17 do 30 bm. włącznie. Wejście na wystawę od ogrodu Bernardyńskiego.

Szczegółowe omówienie wystawionych prac zamieścimy w najbliższych dniach.

KOLUMNA LITERACKA

pod redakcją Józefa Maślińskiego

LEKCJA BAROKU

Odbyła się ona w sobotę, dn. 8 b. m. w sali Związku Zaw. Literatów. Dali ją nam tym razem nie entuzjastyczni historycy sztuki wileńskiej, ale młodzi adepci wileńskiego Studjum Teatralnego, którzy podjęli się trudnego zadania wystawienia fragmentów polskiej XVII-towiecznej komedji rybałtowskiej.

Mimo najszczerszych chęci nie możemy im tutaj pochlebić twierdząc, że sala była przepełniona, a publiczność ryczała z zachwytu, że domagano się autora, a gwiazdy aktorskie przez 20 minut musiały się w ukłonach ukazywać na estradzie. Niestety publiczności było mało, jak zresztą zawsze w Wilnie na imprezach naprawdę ciekawych, a i ta uczyła się raczej niż bawiła. Znawcy rozkoszowali się wprawdzie estetycznie, ale laicy zato prawdopodobnie dość często udawali, że rozumieją.

Bo też było nad czem się głowić. Tekst staropolski, miejscami nawet niezrozumiały, a wątek treściowy trudny do uchwycenia. Uczniowie bowiem dokonali montażu fragmentów kilku komedyj rybałtowskich, korzystając przedewszystkiem z Mięsopustu, Dziewosłęba i Peregrynacji dziadowskiej. Środkiem wiążącym była scena, przedstawiająca wnętrze karczmy, w której nad dzbanem zabawiają się żacy i do której kolejno ściągają klerk-sofista, pielgrzym z dalekich krajów, dekujący się żołnierz Albertus (bohater wyprawy Plebańskiej i Albertus z wojny) i pan z dworem swoim. Dziewosłębowy nastrój pana ilustrują tańcem i śpiewem. Ale pan jest smutny. Dwór więc jego postanawia zaimprowizować zabawę, naturalnie jest nią bacchanalja. Po chwili wracają też wszyscy w przebraniu, wwożąc na udekorowanej beczce wspaniałego pod względem tuszy i jowialności uśmiechu Bachusa i śpiewając na jego cześć hymn: iio Bacche! iio Bacche! Następuje licytacja pijacka (żałujcie pijacy!) najpierw na słowa, a później, po odejściu dworu, w gronie żaków pod przewodem Sylena i na kufle. Kończy się ona naturalnie zawsze efektownemi obrazkami „artystycznego“ majaczenia, które, a dziwo! przedzierzgają się w rzeczywistość. Oto Albertus, najgorliwszy pijak, zostaje zamieniony przez złośliwe osobniki w maskach djabłów — na wołu. Szereg scenek na tem tle kończy się ucieczką jego z izby, w której zaczyna się z kolei (barok!) makabra. Schodzą się dziady i przelicytowują się teraz w cynizmie oszukańczym, jak przelicytowywali się przedtem sofista i pielgrzym w mądrości, a żacy w pijaństwie. Po rozejściu się ich makabra osiąga swój szczyt, powraca bowiem do izby Albertus, zamieniony w wołu, a pozostała w karczmie wiedźma probuje go odczarować. Sabatowy jej taniec kończy się jednak szczęśliwie, cudacka głowa wołu spada z Albertusa i następuje epilog.

Jak z tego widać — treść bardzo różna od naszej powszedniej komedji realistycznej, ale o ileż bardziej widowiskowa i wdzięczna do bujnej, pomysłowej inscenizacji. Widz więc siedzi, patrzy i myśli, czy nie lepsze to przypadkiem od tego, co oglądamy codzień, a co jest mimo dobrej nieraz gry nużące powszedniością i skomplikowaniem fabularnem, a przedewszystkiem banalnością treści i formy. Smakuje w barokowym prymitywizmie i w swoistem jego bogactwie formalnem. Zastanawiają go interesujące społecznie sylwetki żaków, klerków, pielgrzymów, pana i dziadów. Bawi bogactwo pomysłów w scenach pijackich. Cieszy jędrność języka, gama dowcipu i klasa sceniczności. Takie to oryginalne, odmienne, swoiste.

Te refleksje nad barokową literaturą dramatyczną ustępują szybko miejsca rozważaniom na temat strojów. Są one b. interesujące a nawet ładne mimo prymitywizmu wykonania, uczniowie bowiem zawsze wszelkie stroje stylowe robia sami ze swoich szkolnych ubrań płóciennych przez zastosowanie odpowiednich, często bardzo pomysłowych dodatków i chwytów krawieckich, a wzorują je na obrazach i rzeźbach danej epoki.

Ale co najbardziej uderza współczesnego widza w tem przedstawieniu, to egzotyka barokowej teatralności. Uczniowie-aktorzy zgrywają się, szaleją na scenie, gesty mają szerokie, dykcję przesadną w kontrastowaniu, sami bawią się doskonale swoją grą. Świetnie to harmonizuje z tekstem, ze strojami, ze sposobem komponowania sceny, wzorowanym również na barokowych obrazach, jest zresztą zgodne z tem, co wiemy o aktorskiej grze w tej epoce. Są przytem stale w ruchu, tańczą wciąż i śpiewają — ale to przecież epoka opery i baletu. Przytem w prologu, epilogu i w wielu partjach komedji zaczepiają widzów, przemawiają do nich, apelują. Czynią to wprawdzie nieśmiało jakoś, niedociągają, bo boją się przeciągnąć strunę, czują drażliwość swej sytuacji, widz jest dziś inny, niestety na te zaczepki nie reaguje wcale i nie umie współbawić się ze sceną, — odzwyczajono go od tego, żeby już nie powiedzieć, że odzwyczajono go wogóle od teatru.

Obraz byłby niepełny, gdyby pominąć muzykę, śpiew, teksty i melodje stare, uderzające swą odrębnością stylową, uczta dla znawców, gdyby nie braki w wykonaniu orkiestratnem. Tańce w komedji rybałtowskiej to również tańce z XVI i XVII-go w., choć nie można powiedzieć by stanowiły one mocną stronę naszej młodzieży wileńskiej.

Tak wyglądała ta pouczająca lekcja baroku. Lekcja nie ze względu na nastrój grających lub patrzących, ale ze względu na swą bogatą i odrębną treść literacką, plastyczną, muzyczną i teatralną, ze względu na wielki trud naukowy, włożony w przygotowanie widowiska i na jego efekt kulturalny.

Uczniowie zgodnie z ideologją swej szkoły starali się XVII-towieczną komedję zagrać jak najbardziej po XVII-towiecznemu. Służyła im ona za ośrodek pracy całorocznej, była konkretnym celem ich studjów nad sztuką, historją teatru, historją literatury i kultury. Pracy nad nadaniem widowisku maksymum uchwytnych cech baroku przyświecała świadomość, że tylko tą drogą przez wierność epoce, przez wydobycie całej stylowej odrębności sztuki — można nadać jej maksymalną świeżość i barwność.

Oczywiście piękne zasady, założenia i ideologja — a wykonanie tego wszystkiego to dwie rzeczy różne. Ale i w tej dziedzinie, uwzględniwszy zwłaszcza, że połowę zespołu stanowili uczniowie pierwszoroczni i że nie wszyscy uczniowie mają aspiracje aktorskie, lecz kształcą się na reżyserów, instruktorów i recenzentów — naogół odnosiło się wrażenie miłe, a chwilami nawet pierwszej klasy. Dlatego też trzeba przyznać, że ten drugi artystyczny eksperyment Studjum Teatralnego (pierwszym było Misterjum gody ckie) — jest również eksperymentem o wynikach pozytywnych, co przynosi spory zaszczyt i studjum i jego kierowniczce p. Irenie Szymańskiej. Na zakończenie—refleksja, czy takie i tak przygotowane sztuki mogą wogóle liczyć na większe powodzenie. Wśród estetyków i historyków — niewątpliwie, dlatego też ubolewać należy, że tak nieliczny udział wzięli w widowisku.

Ale dla ludzi, których ośrodek zainteresowania stanowi życie współczesne i chwila bieżąca i dla których przeszłość jest o tyle interesująca, o ile ma jakieś związki z współczesnością, dla tych może Studjum wydobyło z komedji rybałtowskiej za mało. Nie dotyczy to form komedji, ale jej treści i jej znaczenia społecznego. Te sylwetki, których rola w społeczeństwie była aż nadto wyraźna, chociaż służyły one tu pozornie tylko za przedmiot zabawy, należało może bardziej skarykaturować i psychologicznie pogłębić, żeby uwydatnić to ich znaczenie.

A druga refleksja — to westchnienie, kiedy ujrzymy nareszcie na deskach Studjum utwór współczesny, z takiem pogłębieniem epoki, jakie go dokonywa ten zespół w stosunku do sztuk z epok minionych.

Z. D.

Na przyjazd „Reduty“, która ma u nas piękne tradycje postanowiliśmy zredagować „Kolumnę Literacką“ — teatralną. Jeden artykuł omawia czyn teatralny zespołu o podobnych Redutowym metodach pracy, drugi polemizuje ze sztuką, którą zobaczymy w „Reducie“. Pozatem — wiersz Stanisława Rogowskiego. Jest to jeden z najciekawszych poetów młodego Lwowa. **Red.**

STANISŁAW ROGOWSKI

DOM

Podciekało od dołu pod ten dom modrzewiowy
mleko zielone, wywar lasu
zaczął się psuć dom wiekowy
od pewnego czasu.
Strzelały pędy na dachach
potem dudniło nasienie
dziwił się leśniczy, że mu oczy pyłem zawiewa
pszczoły nad nim pastelowe jesienne
i znów dom najpierw kwitnie
następnie dojrzewa
Gromadzili się w nim leśnicy
biegły ich śpiewy po rosie
chora siostra modlitwy odmawiała z bratem,
obłąkany chłopiec maliny im przynosił,
tak czerwone, że nie chciały się rozstać z latem.
W gołębnikach gołębie, a nie w sadzawkach ryby.
Serduszka w matecznikach — zielone żabki w trawie.
Wieczór prawie tak samo wchodził w szyby,
jak pod mroczną stodołą pawie.
Od kilku lat już trzej bracia za siostrami płakali
i dwaj mężowie za żonami,
z nimi dom, z domem las się żalił
i dzwoniły drzewa szpilkami wieżami.
Kiedyś księżyc na młyńskim kamieniu ostrzył swój stępiony róg
i opiłki rozsypywał, jak gwiazdy,
wtedy jedną z dachówek zapłodnił buk
dla pewności — dwa razy.
Nie oparł się bukowej mocy dom
buk gorący przepalił go do spodu
i przez jedną noc — z domu złom—
drzewo soczystego porodu.
Zmieścili się w nim wszyscy,
zaplątani w bukowe sprawy.
Wszyscy musieli róść — wysoko wspinali się niscy,
dla tej przyrodniczej zabawy.

Czy w „Teorji Einsteina“ potrzebny jest kanarek?

Profesor fizyki dyktuje maszynistce wykład o teorji względności. Słucha tego jego przyjaciel filozof i służąca Marynia. W domu profesora choruje kanarek i rodzina niepokoi się o jego los. Zdechnie czy nie zdechnie? Mała Helusia twierdzi, że będzie cud, jeśli kanarek wyzdrowieje, a jak zdechnie — to Helusia przestanie wierzyć w cuda. Brat Helusi, futbolista — twierdzi, że cudów niema.

Profesor poszedł na wykład, ale zakończenie prelekcji maszynistka dopiero przepisuje i futbolista ma to papic zanieść. Służąca chcąc uratować dusze dzieci, postanawia dorobić do wykładu profesora inne zakończenie. Dla żartu oczywiście. W przeróbce mowa o tem, że teorja Einsteina zgadza się z biblją, że cuda są naukowo udowodnione, a także istnienie Pana Boga i nieśmiertelność duszy. W „pracy“ tej bierze udział cała rodzina, nawet stara babcia.

Zachodzi zabawne qui pro quo, bo futbolista zanosi ojcu nie to co trzeba: wykład „domowy“ zamiast profesorskiego. Robi się z tego skandal i wielkie wymyślanie. Kanarek tymczasem powraca do zdrowia.

Panu Cwojdzińskiemu nie można zrobić zarzutu, że jego sztuka porusza temat banalny czy mało ważki. Teorja względności i inne teorje nowoczesnej fizyki obejmują zagadnienia, których ważkość wykracza daleko poza naukę. Jest to odcinek, gdzie rozegra się walka o poglądy na świat, o takie czy inne ujmowanie dziejów człowieka i gromady.

Wprowadzenie takich rzeczy na scenę wymaga śmiałości i wielkiej pewności siebie w poruszanych zagadnieniach, nie są to rzeczy łatwe. Na szczęście, Cwojdziński jest nietylko człowiekiem teatru, ale także fizykiem. Jako fachowiec — mógł odkryć w nauce temat dla sceny łatwiej, niż ktoś inny, dalej od tych spraw stojący.

Autorowi „Teorji Einsteina“ nie chodziło o samą tylko popularyzację, w sztuce znajdziemy także zestawienie rozmaitych „przyszło mi na myśl“. Widz powinien być za to autorowi wdzięczny. Masy nie podejrzewają nawet, że zawrotne teorje naukowe mogą wkrótce jak morze wystąpić z brzegów i zalać domowe filozofje, któremi obywatel karmi się na codzień. Zbliżyć publiczność do tych zagadnień, ukazać jej szlaki jakiemi pędzi symbol matematyczny, podkreślić związek tych spraw ze sprawami ducha i nawet ze sprawą chleba powszedniego — oto piękny temat dla djalogu.

W jakim stopniu udało się to rozwiązać Cwojdzińskiemu? W któremś miejscu jego sztuki profesor wyznaje, że teorje naukowe nasuwają pewne skojarzenia, pewne wnioski bardzo interesujące. Ale fizyk nie może sobie pozwolić na te spekulacje, bo toby było wkroczeniem na tereny filozofji. Niestety, nie zrobi tego także filozof, bo nie chce wkraczać na teren fizyki zjawia się zatem potrzeba jakichś śmielszych pośredników. To jest właśnie pointa sztuki Cwojdzińskiego. Dusze proste, naiwne niczego się nie boją, wnioskują śmiało, myślą głośno. Autor wprowadza więc obok uczonego fizyka i filozofa całą galerję „dusz prostych“, które między nauką a filozofją przerzucą most.

Można przypuszczać, że autor stara się także samą publiczność zachęcić, żeby przez ten most przeszła. Ale wątpię, żeby się ktoś na to odważył. Most jest pełen dziur i słabych miejsc, zresztą i ze strony przewodnika znać pewne wahanie. Nie znajdziemy wyraźnej odpowiedzi, czy po tym moście można przejść, nie narażając się na złamanie karku. Nie wiadomo, czy filozofowanie dusz prostych jest żartem ze strony autora, czy wyznaniem jego własnego credo (zamaskowanem). Autor nie podkreśla, powiedziałbym: nie ma odwagi podkreślić którejś z tych ewentualności. Możemy mieć o to do niego słuszną pretensję.

Dialog sztuki jest żywy, interesujący, dowcipny. Autor zręcznie łapie uwagę widza w sidła i nie wypuszcza jej aż do końca przedstawienia. Coś tak jak kanarka, który też tkwi w sztuce przez cały czas. Właśnie o tego ptaszka chcę stoczyć z autorem małą wojnę. O ptaszka i o rzeczy za nim ukryte.

Wydawałoby się napozór, że będzie to walka o rzeczy nieistotne, bo przecie kanarek jest najwyraźniej **pretekstem**. Należy do szeregu rzeczy wymyślonych, które umożliwiły stworzenie djalogu, postaci i jakiegoś działania na scenie.

Chodzi o to, że z pośród różnych form scenicznych autor wybrał „zdarzenie z życia“ i „postacie z życia“. Wybrana forma została mocno podkreślona przez reżysera i aktorów, dekoracje i rekwizyty.

Wybór takiej a nie innej formy scenicznej był, mojem zdaniem, nieszczęśliwy. Uważam, że do sztuk, gdzie jedynem działaniem jest spekulacja myślowa, dialektyka (choćby nawet prowadzona dla żartu) — nadają się najbardziej postacie papierowe, abstrakcyjne, nic z życia nie mające, postacie—głośniki. Więc nie babcia z rodziną i kanarkiem, tylko osoby opatrzone szyldzikami: fizyk, filozof, dusza prosta Nr. 1, dusza prosta numer 2, numer 3 — tyle numerów ile trzeba. Uwaga widza byłaby wtedy skupiona w miejscu właściwem. Tymczasem zdarzenie z życia, wymyślone przez Cwojdzińskiego za dużo tej uwagi odciąga, a od istotnego tematu sztuki widza oddala.

Trudno jednak o tem dłużej rozprawiać: autor wolał „zdarzenie z życia“ i możnaby się było z tem pogodzić gdyby... Gdyby autor pozostał konsekwentny, gdyby wybrane przezeń zdarzenie i postacie „z życia“ były prawdopodobne, naprawdę z życia. Ale tak bynajmniej nie jest. Jedynie babcia jest do przyjęcia, inne postacie: maszynistka, futbolista, Helusia, a przedewszystkiem służąca i filozof — są nieprawdopodobne, to jakieś lakmusowe papierki, które w każdym akcie mają inny kolor, są do siebie niepodobne.

W innej koncepcji ta papierowość mogłaby być zaletą, ale tutaj jest wadą, autor sam chciał realizmu. Forma zdarzenia z życia pociąga za sobą wymagania prawdopodobieństwa, pewnej logiki, a tego w sztuce niema. Kto kiedy widział w życiu maszynistkę, która w pierwszym akcie jest głupią gęsią myślącą tylko o fryzjerze i dancingach, a która potem zaczyna mówić o nieśmiertelności duszy i pisze teksty bardzo uczone? Albo tępy futbolista, który raptem potrafi popisać się wiadomościami i cytatami wymagającemi poważnej erudycji! Przeobrażenie futbolisty jest, tak samo niezrozumiałe, jak przeobrażenie maszynistki. Albo kto widział kiedy taki skarb, jak służąca Marynia? Albo filozof, który w pierwszym akcie zdradza wybitne ograniczenie, a w ostatnim rozprawia jak Bernard Shaw.

Podkreślam umyślnie „kto widział w życiu“, bo przecież o imitację tego życia autorowi bardzo chodziło. Ale w takim razie musiał stworzyć postacie bardziej przekonywujące! To, co jest — ciągle myli widza, który w końcu nie wie, z kim ma na scenie do czynienia. Na pierwszy plan wysuwają się nieprawdopodobne

(Dokończenie art. na str. 10-ej).

Antoni Bohdziewicz.

Czy w „Teorji Einsteina“ potrzebny jest kanarek?

(Dokończenie art. ze str. 9-ej).

wolty, jakie wyprawiają nieprawdopodobne postacie, a główne zamiary autora na tem cierpią. Owszem. przeobrażenia, jakim ulegają osoby komedji — dają autorowi mnóstwo okazyj do dowcipkowania, umożliwiają zabawne sytuacje. Publiczność reaguje żywo i dobrze. Ale reaguje głównie na rzeczy związane z pretekstem, nieistotne. Cwojdziński poświęca często dla chwilowego efektu rzeczy bardzo ważne i to się potem mści. Typowym przykładem jest dowcip o Żydzie. Powiedzenie Maryni: „ten Einstein to chyba Żyd“ wywołuje na sali wesołość, ale wyraźnie osłabia całą późniejszą dialektykę „dusz prostych“. Uniknełoby się tych rzeczy, gdyby dialog był bardziej sublimowany. Zgoda na pewne ustępstwa, ale niech nie idą za daleko. Sztuka Cwojdzińskiego choruje na przerost. elephantiasis pretekstu.

Przypominam sobie, że w Warszawie, na szeregu przedstawień autor grając profesora miał zranioną i zabandażowaną rękę. Wtedy przed rozpoczęciem przedstawienia wychodził młody redutowiec i uprzedzał o fakcie zebraną publiczność. Żeby nie myślała, że ręka na temblaku coś znaczy w akcji i że w pewnym momencie „wejdzie w grę“. Inaczej widz ciągleby się tą ręką interesował, intrygowałaby go. To uprzedzenie było konieczne i bardzo w zgodzie z wymaganiami teatru. To samo musiał zrobić Cwojdziński. Skoro historja z kanarkiem i poprawienie referatu profesora miały być pretekstem scenicznym, to pretekst ten należało publiczności odkryć. Otwarcie i szczerze. Należało widza uprzedzić, że kanarek i troska Maryni o duszę smarkatej Helusi ważnej roli w sztuce nie grają, że są tylko trikiem na zbudowanie djalogu, klejem. Jeśli się gra w otwarte karty z publicznością, to można jej wiele rzeczy mówić, wiele konwencyj nawet karkołomnych. Konwencje są nieodłączne od teatru, ale widz musi być o nich uprzedzony, bo na tem właśnie polega cała gra, inaczej złudzeniu nie podda się.

Jakby to mogło wyglądać w sztuce Cwojdzińskiego? Bez uciekania się do jakichkolwiek trików, trzeba było na wstępie wytłumaczyć publiczności zamiar autora i ukazać sposoby, jakich autor zamierzał użyć, żeby podać widzowi trzy akty rozmów na interesujący go temat.

Niby coś podobnego jest na końcu. Scena, w której filozof opowiada o zamiarze napisania sztuki i o tem, jak on to zrobi. Ale jest to miejsce najgorsze z całej sztuki i w tym momencie zupełnie niepotrzebne. Na jakieś tłumaczenia już zapóźno, a zresztą i tym razem autor stara się dać „scenę z życia“, nie odkrywa kart przed widzem.

W sztuce brakuje kota. któryby kanarka zjadł na samym początku. **Antoni Bohdziewicz.**

Wieści i obrazki z kraju

Echa uroczystości pogrzebowych

Listy proboszczów z Prozorok i Krzywicz

W Nr. 141 „Kurjera Wileńskiego“ w rubryce „Wileńszczyzna po zgonie Marszałka“ zamieściliśmy korespondencje z Prozorok i z Krzywicz, dotyczące stosunku miejscowych proboszczów do żałoby narodowej. Obecnie otrzymaliśmy od ks. J. Kropiwnickiego z Prozorok i ks. proboszcza z Krzywicz, (bez podania nazwiska) listy z wyjaśnieniami.

W myśl zasady „audiatur et altera pars“ podajemy ich treść.

Ks. proboszcz J. Kropiwnicki potwierdza m. in., że istotnie dał wyraz wątpliwościom, czy Marszałek był wyznania katolickiego, ale tłumaczy się tem, że wyraził powyższe wątpliwości w rozmowie prywatnej. Pisze dosłownie:

„Zarzucono mi, w tym artykule, iż wyraziłem wątpliwość czy ś. p. Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski był katolikiem, i czy przed śmiercią pojednał się z Bogiem, ponieważ mnie proszono o odprawienie nabożeństwa żałobnego za duszę ś. p. Marszałka. Zarzuty te skierowane do mnie zupełnie chybiają celu postawienia mnie w jakiemś niekorzystnem świetle, gdyż po pierwsze wyraziłem powyższe wątpliwości w rozmowie prywatnej i nie spodziewałem się, że zostanie ona podchwycona i rozpowszechniona dla wyzyskania na moją krzywdę, powtóre, jako kapłan katolicki, mając na względzie przepisy prawa kościelnego obowiązany byłem przed rozpoczęciem Mszy św. za duszę ś. p. Marszałka Piłsudskiego usunąć te wątpliwości na podstawie źródeł miarodajnych. Dodać muszę, że rozmowa prywatna, co do wyznania ś. p. Marszałka, powstała tylko wskutek przypadkowego przeczytania w czasopiśmie rosyjskiem życiorysu ś. p. Marszałka Piłsudskiego, gdzie było nadmieniono, że ś. p. Marszałek był wyznania augsbursko reformowanego osobiście zaś zawsze byłem przekonany, że ś. p. Marszałek był wyznania rz.-katolickiego i podczas mowy żałobnej, będąc poruszony do głębi śmiercią Marszałka Józefa Piłsudskiego, zaznaczyłem wielkie Jego zasługi dla ojczyzny i że niczem niepowetowaną stratę Jego, cały naród polski pogrążony jest w głębokiej żałobie. Przytem podkreśliłem właśnie wielkie wysiłki i owocną pracę ś. p. Marszałka Polski dla wiary katolickiej i przychylny stosunek do spraw kościoła... Nabożeństwo odprawiłem dwukrotnie... Wspomniałem o świetle jedynie spowodu wyczerpania się zapasu świec w w owym czasokresie, oraz spowodu chęci by nabożeństwo żałobne odbyło się bardziej uroczyście, ze zwiększoną ilością światła, więc ten zarzut co do dania świec również upada“.

Niepodpisany ks. proboszcz z Prozorok pisze:

„Nieprawdą jest, że proboszcz odmówił odprawienia nabożeństwa żałobnego w dniu 14 maja r. b., tylko delegacji, złożonej z kilku obywateli m. Prozorok, tłumaczył, że może odprawić nabożeństwo żałobne 14.V, ale tylko o godz. 6 rano przed rozpoczęciem 40-godzinnego nabożeństwa, odbywającego się w miejscowym kościele, a którego (w późniejszych godzinach) przerywać dla odprawienia nabożeństwa żałobnego nie ma kompetencji; radził jednak przytem odprawić to nabożeństwo dnia dnia 16.V po zakończeniu 40-godzinnego nabożeństwa; na co ostatecznie delegacja przystała.

Dnia 16.V b. r. o godz. 10 zostało odprawione uroczyste żałobne nabożeństwo, na którem śpiewał chór kościelny. Po mszy św. zostało wygłoszone przemówienie, poświęcone czci ś. p. Marszałka Józefa Piłsudskiego. Przy katafalku, okrytym szkarłatną chorągwią z Orłem Białym, użyczoną ku temu przez proboszcza, trzymało straż wojsko KOP; światło w kościele paliło się nietylko podczas nabożeństwa, jak było w innych kościołach naszej djecezji, ale przez całe przedpołudnie zupełnie bezinteresownie.

Nieprawdą też jest, że jakoby „dzwony biły“ tylko w cerkwi, bo w kościele dzwoniono w godzinach: 5.30, 7.30, 9.30, 11 przed południem, a 3.30, 5.30 i o 7 po południu. Częściej nie można było dzwonić z racji odbywającego się nabożeństwa 40-godzinnego.

Niżej podpisany chociaż nie szedł, jako człowiek starszy w czwórkach w pochodzie, jednak odczuwa serdeczny ból i smutek po zgonie Twórcy Państwa Polskiego.“

Troki

— **NADZWYCZAJNE ZEBRANIE ZARZĄDU LOPP. Z DN. 14 MAJA B. R.** Zarząd Koła Miejskiego LOPP. w N. Trokach, przyłączając się do ogólnej żałoby którą została okryta cała Polska z powodu odejścia na wieczny spoczynek Ukochanego Wodza, na nadzwyczajnem zebraniu uczcił pamięć I Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego wysłuchaniem orędzia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, odczytanego przez Stanisława Jundziłła — przewodniczącego zebrania, oraz 3 minutowem milczeniem.

Pozatem uchwalono na kopiec Marszałka Piłsudskiego w Krakowie do dn. 1 lipca wysłać specjalnego delegata z pośród Zarządu z urną ziemi z ulubionych przez Marszałka wysp Trockich, a na budowę Pomnika w Wilnie przekazać w m-cu czerwcu z własnych funduszów kwotę zł. 50.

Następnie postanowiono zwrócić się z apelem do wszystkich Zarządów Kół LOPP. o powzięcie uchwał w kierunku zasilania funduszu budowy Pomnika, który powinien być okazały.

Jan Kuszel i Eugenjusz Bałucki 65

PRZEGRANA

Powieść współczesna

— No, dowidzenia pani Alu, niech pani... — pochylił się do jej rąk.

— Dżentelman nie żegna się pierwszy, tylko czeka, aż lady to uczyni — warknęła dama.

— Ależ pociąg rusza...

— Że pociąg rusza, to jeszcze nie dowód, żeby mężczyzna miał przestać być dżentelmanem — pożegnała się szybko i w ostatniej chwili wspięła się na stopnie wagonu.

Zagierskiego zamurowało. Machinalnie pomógł jej wsiąść i gdy wagony jeden po drugim zniknęły w cieniach tunelu, stał bezmyślnie i nie wiedząc nawet, czy pani Ala patrzy, pochylał się od czasu do czasu i salutował z uśmiechem.

Wkońcu oprzytomniał. Zaklął w duchu, wyszedł z dworca i wsiadł w taksówkę.

— Do Simona i Steckiego.

Zastał tam już dwóch swoich kolegów i Stareckiego. Byli już pod dobrą datą i ujrzawszy Zagierskiego, powitali go gromkim okrzykiem.

— Gdzieżeś był, stary? — spytał ktoś.

— Odprowadzałem kogoś na dworzec — odparł krótko, nalewając sobie większą czystą.

Starecki przymknął jedno oko, trącił się kieliszkiem i zaśpiewał wprawdzie półgłosem, ale zato nieprawdopodobnie fałszywie:

Rzecz tak się ma cała:
Ona pojechała.
A ja płaczę
Nieboraczek.

— Przestańcie dowcipkować!

Nie darowali mu jednak, naciągając go w przedziwny sposób. Zagierski nie reagował już więcej i milcząco spijał jeden kieliszek za drugim. Wkońcu Starecki ulitował się nad nim, przysiadł się bliżej.

— Co ci jest?

— Myślisz, że nie mam kłopotów?

— Tak, tak. Życie nie jest romansem — rzekł z namaszczeniem, a potem dodał: — a tak łatwoby nim być mogło, gdyby było trochę więcej finansów.

— Gwiżdżę na pieniądze.

— Więc co cię gnębi?

— A z czego mam się cieszyć? Nie mam znowu tak ciekawego życia — mruknął kapitan, na dobre już rozebrany alkoholem.

— Ostatecznie, cieszmy się z tego, że żyjemy.

— Jest z czego!

— Mój kochany. Pamiętaj, że życie jest jedynym sposobem przepędzenia czasu. Cobyś robił...

Zagierski przerwał mu niecierpliwie:

— Jeśli powiesz jeszcze jeden aforyzm o życiu, to cię zastrzelę. Lepiej poradziłbyś mi coś w sprawie Barczyńskiego. — Działanie alkoholu przypomniało mu obietnicę daną pani Ali.

— A czemuż nie badasz tej sprawy? — spytał zdziwiony Starecki.

— Prosiłem już pułkownika o pozwolenie prowadzenia dochodzeń. Wyśmiał mnie i powiedział, bym nie zaprzątał sobie głowy głupstwami. Wogóle nikt już tym Gordonem się nie zajmuje, a mnie mój nos mówi, że coś się w tem kryje. To jego zniknięcie nie jest tak proste. Ale głos mój jest głosem wołającego na puszczy. Policję to też nic nie obchodzi. Lipowiecki udaje, że coś wie, ale znam się na tem. Gdyby nie służba, wyjaśniłbym wszystko.

— Pal go licho, Julku — przerwał Starecki. — Umie jeździć, bestja, to fakt, a ja, stary osioł, dawałem mu wskazówki, których nawet nie słuchał. Musiał pękać ze śmiechu. Skąd mogłem wiedzieć, że to Gordon. Myślałem, że mnie nabierasz.

— Niech go djabli wezmą!

— Niech go. Wogóle o nim więcej gadać nie warto. Koniec. Amen.

(D. c. n.).

Wstęp do krypty Matki Marszałka

Komitet Obywatelski Uwiecznienia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego podaje do ogólnej wiadomości, że krypta w której się znajdują prochy Matki Marszałka, będzie otwarta dla zwiedzających w dniu dzisiejszym (niedziela 16-go czerwca) od godz. 14 (2 p. p.) do 18-ej (6 p. p.).

Ognisko peowiaków

W niedzielę 16 b. m. o godz. 20.45 zapłonie na Górze Trzykrzyskiej ognisko peowiackie, stanowiące kolejny łańcuch w uczczeniu przez symbol ognia pamięci Wodza Narodu.

Zbiórka wszystkich peowiaków o g. 20 na Górze Trzykrzyskiej. Pożądany jest udział rodzin peowiackich.

Miejsca dla kąpieli na Wilji

Komisja przedstawicieli Starostwa Grodzkiego i Policji ustaliła następujące miejsca dla kąpieli i plaż publicznych: 1) Przy składzie drzewa Cholema naprzeciwko przystani AZS, na prawym brzegu Wilji. 2) Na tak zw. plaży Tuskulańskiej (prawy brzeg). 3) Na lewym brzegu od posesji przy ulicy Antokolskiej 56 do zbiegu ul. Cichej. 4) Na lewym brzegu od tartaku Gerszatera Antokolska 116 do posesji Antokolska 106. 5) Na lewym brzegu Wilji od posesji Trejkowicza Antokolska 136 do granicy parku Pośpieszka. 6) Na prawym brzegu Wilji około wsi Ponaryszki od posesji Łaszkiewicza wdół rzeki 200 m. 7) Na plaży w Trynopolu (lewy brzeg Wilji). 8) Na plaży podwerkowskiej (lewy brzeg Wilji). Komisja *nie uznała narazie za wskazane kąpanie się w dolnym biegu Wilji, a mianowicie na Zwierzyńcu i Zakrecie.* Z miejsc tych pobrane zostały próbki wody do analizy.

RADJO

WILNO

NIEDZIELA, dnia 16 czerwca 1935 r.

8.30: Pieśń. 8.33: Pobudka do gimnastyki. 8,36: Gimnastyka. 8,50: Muzyka. 9,50: Pogad. sportowo-turystyczna. 9,55: Program dzienny. 10,00: Transm. nabożeństwa. 11,57: Czas. 12,00: Hejnał. 12,03: Feljeton z cyklu „Podróżujmy“. 12.20: Por. muz. 13,00: Fragm. słuch., z dram. St. Wyspiańskiego pt. „Daniel“, w opr. Leona Pomirowskiego. Do godz. 14,00: D. c. poranku muz. 14.00 — 14,15: Transm. biegu na 1500 m. 14,15: Godzina życzeń (płyty). 15,00: Audycja dla wszystkich, poświęcona Ignacemu Krasickiemu. 15,45: Porady weterynaryjne wygł. Z. Olszański. 16.00: Koncert solistów. 16.45: „Czy autobiografja może być szczera?“ szkic lit. — Wacława Rogowicza. 17.00: Koncert dla naszych letnisk i uzdrowisk. 18,00: Transm. z obozów wypoczynkowych w Mszanie Dolnej. 18,20: Muz. (płyty). 18,30: Cała Polska śpiewa — audycję prow. prof. Bronisław Rutkowski. 18,45: Życie na Wiśle — rep. 19,00: Progr. na poniedziałek. 19,10: Koncert reklamowy. 19,25: Muzyka (płyty). 19.50: Biuro Studjów rozmawia ze słuchaczami. 20.00: Dziennik wieczorny. 20,10: Obrazki z życia współczesnej i dawnej Polski. 20,15 W godzinę śmierci. 21,30: Recital fort. A. Hoelma. 22.00: Transm. meczu piłkarskiego Polska — Węgry. 22.20: Marynarka gra — Koncert Ork. Marynarki Woj. 23.00: Kom. met. 23,05: Wiad. sportowe ze wszystkich Rozgłośni P. R. 23,20: Wil. wiad. sportowe. 23.25: Wszystkiego potrochu (płyty).

PONIEDZIAŁEK, dnia 17 czerwca 1935 r.

6.30: Pieśń; 6.33: Pobudka do gimnastyki; 6.36: Gimnastyka; 6.50: Muzyka; 7.20: Dziennik poranny; 7.30: Pogadanka sportowo-turystyczna; 7.35: Muzyka; 8.20: Program dzienny; 8.25: Wskazówki praktyczne; 11.57: Czas; 12.00: Hejnał; 12.03: Kom. met. 12.05: Dziennik południowy; 12.15: Dla naszych letnisk i uzdrowisk: W przerwie: Chwilka dla kobiet; 15.15: Rezerwa; 15.25: Życie artystyczne i kulturalne miasta; 15.30: Sekstet kameralny Niny Mańskiej; 16.00: Gdynia — okno na świat. Audycja dla dzieci pióra K. Piekarczyka; 16.15: Koncert solistów; 16.50: Recytacje prozy „Legenda o tańcu“; 17.00: Koncert złożony z utworów Antoniego Stolpego; 17.45: Ravel — Rapsodja hiszpańska (płyty); 18.00: Ciemności nocy — odczyt z cyklu astronomicznego wygł. dr. Stanisław Szeligowski; 18.10: Od Gutenberga do linotypu — wygł. F. Frenkiel; 18.15: Cała Polska śpiewa; 18.30: Z litewskich spraw aktualnych; 18.40: Chwilka społeczna; 18.45: Utwory Dohnany'ego (płyty); 18.52: Program na poniedziałek; 19.00: Transm. z Madrytu z okazji 10-lecia Stacji w Madrycie; 19.15: Koncert reklamowy; 19.30: Audycja żołnierska; 19.50: Co czytać? omówi Leon Piwiński; 20.00: Skrzynka ogólna; 20.10: „Lilje“ — op. w 3 aktach Szopskiego z Teatru Wielkiego w Warszawie; I przerwa: Dziennik wieczorny i „Wiatrak na wzgórzu“; II przerwa: Wil. wiad. sportowe; 23.10: Kom. met. 23.15: Wyjątki z oper (płyty).

Aresztowanie zbiega z więzienia Stefańskiego

Wczoraj wieczorem strażnik więzienia Stefańskiego, przechodząc ulicą Zygmuntowską poznał w jednym z przechodniów włamywacza Alfonsa Orłowskiego, który wraz z trzema włamywaczami zbiegł przed kilku dniami z więzienia Stefańskiego.

Strażnik podbiegł do Orłowskiego i, trzymając rewolwer w ręku zmusił go do poddania się. Orłowski nie mógł uciekać, bo kulał mocno na prawą nogę. Pozwolił siebie bez oporu aresztować. Orłowski powrócił do murów więziennych.

W czasie przesłuchania Orłowski podał szczegóły ucieczki z więzienia Stefańskiego.

Jak wynika z jego słów w celi, z której nastąpiła ucieczka, siedziało oprócz czterech uciekinierów jeszcze 14 więźniów, którzy nie wzięli jednak udziału w ucieczce. Zostali oni sterroryzowani i dlatego milczeli, nie alarmując o wypadku straży więziennej, dobrze wiedząc, że grozi im za to „din — tojra“ jak się nazywa w żargonie złodziejskim, samosąd.

Po otrzymaniu przez Gryszkiewicza „fomki“ i boru, przystąpili w nocy do zrobienia otworu w suficie. Pracowano naprzemian. — Wreszcie po ciężkich trudach otwór był gotowy. Złodzieje postawili na pryczy krzesło i dostali się przez otwór na strych. Okazuje się, że nie zbiegli przez dach więzienia i rynnę deszczową, jak to przypuszczano narazie, lecz przedostali się na strych sąsiedniej kamienicy następnie po piorunochronie opuścili się na ziemię. Orłowski, skacząc ze znacznej wysokości, poważnie uszkodził sobie nogę i dlatego też nie mógł zbiec.

„Koledzy“ pechowego Orłowskiego przebywają narazie na wolności. Policja prowadzi dalsze poszukiwania. **(c).**

Niezwykły wybryk natury

We wsi Kruglki, gm. horodyskiej, pow. baranowickiego maciora należąca do gospodarza Stefana Jefimowicza wydała na świat siedmioro prosiąt, z których troje miało przednie nóżki zakończone, zamiast kopytkami — pięciu palcami, — podobnemi do palców ludzkich. — Prosięta te, pozatem wydawały głos podobny do płaczu niemowląt.

Jefimowicz, przerażony tym niezwykłym wybrykiem natury — prosięta pozabijał i zakopał do ziemi.

Z polecenia lekarza powiatowego w Baranowiczach prosięta odkopano i zabezpieczono od zepsucia. **(B).**

KRONIKA

Niedziela 16 Czerwiec	Dziś: Benona, Julitty i Justyny Jutro: Jolanty, Innocentego M. **Wschód słońca — godz. 2 m. 43** **Zachód słońca — godz. 7 m. 55**

Ciśnienie 761
Temperatura średnia + 24
Temperatura najwyższa + 27
Temperatura najniższa + 14
Opad —
Wiatr południowy
Tend.: spadek
Uwagi: pogodnie.

— **Przepowiednia pogody według P. I. M.:** Przejściowy wzrost zachmurzenia ze skłonnością do przelotnych deszczów pochodzenia burzowego. Lekki spadek temperatury. Najpierw słabe wiatry z kierunków południowych, a potem umiarkowane, z zachodu.

— **Dziś dyżurują apteki:** 1) Rodowicza — Ostrobramska 4; 2) Jurkowskiego i Romeckiego — Wileńska 8; 3) Augutowskiego — Mickiewicza 10; 4) Sapożnikowa — róg Zawalnej i Stefańskiej.

MIEJSKA

— **RUCH POPULACYJNY W WILNIE.** — **Zarejestrowane urodziny:** 1) Wajner Mira i Wajner Mejer (bliźnięta); 2) Mieczkowski Eugenjusz; 3) Ilgiewicz Genowefa; 4) Kociołowska Krystyna — Teresa; 5) Fajnberg Rebeka; 6) Drożec Chana; 7) Kondracki Stefan — Leszek.

Zaślubiny: 1) Straszun Etla — Zal Becalel; 2) Plewacka Marja — Siwicki Stanisław; 3) Hołub Ludwika — Piotrowski Dyonizy; 4) Szumieliska Fryda — Epsztejn Izrael; 5) Suchowska Tajba — Drożec Izrael; 6) Tumilewiczówna Jadwiga — Podobicki Jan.

Zgony: 1) Bronisława (bez nazwiska, podrzutek) 2 mies.; 2) Choińska Agnieszka, 3 mies.; 3) Kacan Rywa, 15 lat; 4) Jurewiczówna Zofja, służąca, 25 lat; 5) Rodziewicz Andrzej dozorca 72 lat; 6) Szutowicz Jan, 91 lat.

— **Wpływy podatków miejskich uległy poprawie.** W ostatnich miesiącach magistrat notuje nieznaczne lecz dość wyraźne poprawienie się wpływów z tytułu różnego rodzaju podatków komunalnych. Według przeprowadzonych obliczeń w ciągu maja do kas miejskich wpłynęło przeszło 60 proc. podatków, które miały być w tym czasie opłacone.

SPRAWY SZKOLNE

— **Liceum Handlowe i Gimnazjum im. Filomatów** w Wilnie ul. Żeligowskiego 1 przyjmuje zapisy codziennie od 10—2-ej.

Egzamina wstępne do Gimnazjum odbędą się w dniach 17 i 18 czerwca r. b.

— **Roczne Kursy Pielęgnowania i Wychowania Dzieci** (egz. od 1925 r. w Wilnie). Program obejmuje kurs teoretyczny i praktykę w szpitalach, przedszkolach i żłobkach. W kursach biorą udział profesorowie naszej wszechnicy i lekarze specjaliści w chorobach dziecięcych. Zapisy są przyjmowane w lokalu Rocznych Kursów Handlowych przy ul. Mickiewicza 22—5 od godz. 5—7 wiecz. codziennie oprócz świąt. Tel. 16-02.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **XVII Doroczne Walne Zgromadzenie T-wa Przyjaciół Nauk w Wilnie** odbędzie się w poniedziałek 17 czerwca r. b. o godz. 19 (7 wiecz.) punktualnie, w siedzibie T-wa przy ul. Lelewela Nr. 8. Na zakończenie zebrania Towarzystwa Prezes tegoż prof. dr. Marjan Zdziechowski wygłosi odczyt p. t. „Jak giną cywilizacje“.

— **Komitet „Chleb dzieciom“** zawiadamia, iż Walne Zebranie Komitetu odbędzie się dnia 30 czerwca rb. w pierwszym terminie o godz. 12 min. 30, w drugim o godz. 13, w lokalu przy ul. Jakóba Jasińskiego 20/22 (T-wo Opieki nad dziećmi) z następującym porządkiem dziennym:

1) Zagajenie; 2) Sprawozdanie ogólne; 3) Sprawozdanie kasowe; 4) Sprawozdanie komisji rewizyjnej; 5) Wybór zarządu; 6) Wybór komisji rewizyjnej i 7) Wolne wnioski. Wszystkich członków i sympatyków prosimy o łaskawe przybycie na zebranie.

— **XVI. Posiedzenie Naukowe Wil. T-wa Lekarsk.** odbędzie się dn. 17 czerwca o godz. 20 (Zamkowa 24) z następującym porządkiem obrad: 1) Prof. dr. K. Pelczar i Stefan Murza-Murzicz: O fosfotazach ustroju; 2) Doc. dr. S. Bagiński: Therapia sterilisans magna a układ śródbłonkowo—siateczkowy. 3) Sprawa lokalu i biblioteki T-wa.

RÓŻNE

— **Ostatnie 3 dni Wystawy Obrazów ś. p. Janiny Dłuskiej przy ul. Mickiewicza 22.** — Wystawa potrwa tylko do 18-go włącznie. Otwarta jest od 10 do 8 w. Wstęp 25 gr.

— **P. B. P. „Orbis“** Wilno komunikuje, że w związku ze wzmożonym ruchem wyjazdów na wakacje młodzieży szkolnej oraz PP. urlopowiczów, dla udogodnienia sprawnego załatwiania spraw podróżnych, z dniem 15 b. m. uruchamia dodatkowe kasy biletowe. Przy zakupie biletów tłoku nie będzie.

WYCIECZKI.

— **Wycieczka do Paryża** od 22 czerwca do 5 lipca rb. przejazd, paszport i wizy **395 zł.** — Zapisy do 18 czerwca rb. w Orbisie, Mickiewicza 20, telef. 8-83.

Teatr i muzyka

TEATR MIEJSKI POHULANKA.

— **2 ostatnie przedstawienia „Morfium“ — z udziałem Edwarda Żyteckiego.** Dziś, w niedzielę dn. 16 b. m., o godz. 8.30 w., przedostatnie przedstawienie frapującej sztuki L. Herzera „Morfium“ z udziałem znakomitego artysty teatrów łódzkich i lwowskich — Edwarda Żyteckiego, który wystąpi już tylko dwa razy — dziś i jutro. Pozatem udział biorą pp.: T. Suchecka, K. Vorbrodt i St. Skolimowski. Ceny propagandowe.

MIEJSKI TEATR LETNI W OGRODZIE PO-BERNARDYŃSKIM

— **Popołudniówka.** Dziś, w niedzielę dn. 16.VI o godz. 4, przedstawienie popołudniowe wypełni sensacyjna sztuka w 3-ch aktach p. t. **„Tajemniczy Dżems“** — w wykonaniu doskonale zgranego zespołu, z I. Jasińską-Detkowską, N. Andryczówną, J. Boneckim i W. Ściborem na czele. Ceny propagandowe.

— **Wieczorem o godz. 8.30 „Rozwód“** — arcywesoła, lekka komedja, obfitująca w szereg przezabawnych sytuacyj — w doskonałej interpretacji pp.: H. Skrzydłowskiej, M. Bay-Rydzewskiego, W. Ścibora, J. Kersena i T. Surowy. Reżyserja — W. Ścibora. Przepiękne dekoracje — W. Makojnika. Ceny zniżone.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA“.

— **„Gospoda pod Białym Koniem“.** Dziś, o godz. 8.30 w., wspaniała op. Benatzkiego „Gospoda pod Białym Koniem“, która wywołała ogólne uznanie i zdobyła powodzenie ze względu na interesującą treść i świetne wykonanie. W rolach głównych wystąpią: Halmirska, Łasowska, Lubowska, Dembowski, Domosławski, Detkowski, Szczawiński i Tatrzański, niezrównany w roli cesarza Franciszka Józefa. Akt 3-ci urozmaicają efektowne tańce w układzie baletmistrza J. Ciesielskiego. Ceny miejsc zniżone — letnie.

— **„Dzisiejsza popołudniówka w „Lutni“. Dziś, o godz. 4 pp. ujrzymy świetną i wielce** melodyjną op. J. Straussa **„Baron Cygański“** w obsadzie premjerowej z M. Nochowiczówną i K. Dembowskim w rolach głównych.

TEATR „REWJA“.

Dziś 16 b. m. doskonały program rewjowy w 20-tu obrazach p. t. „Zielona Parada“ z udziałem znakomitego humorysty Janusza Ściwiarskiego przy współudziale artystów, ulubieńców publiczności wileńskiej — W. Morawskiej, I. Doriani, Al. Gronowskiego i L. Leńskiego.

Początek przedstawień w dnie powszednie o godz. 6.30 i 9.15 wieczorem, w niedziele i święta o godz. 4, 6.30 i 9.15 wiecz.

Nr. Km. 232, 233 i 234 1935 r.

Obwieszczenie

Komornik sądu Grodzkiego w Głębokiem rewiru „Głębokie“ Inż. Józef Skowroński, mający kancelarję w m. Głębokiem, przy ulicy Posolskiej Nr. 5 uzupełniając obwieszczenia swoje z dn. 14 maja 1935 r. o licytacji wyznaczonej na dzień 27 czerwca 1935 roku o godz. 11-ej prawa do wyrębu drzewostanu upadłej firmy Przemysł Drzewny „Nalebor“ sp. z o. o. w części Puszczy Hołubickiej Nr. 31, objętej księgą hipoteczną Nr. 4210, znajdującej się w Wydziale Hipotecznym Sądu Okręgowego w Wilnie; — w dobrach ziemskich „Lipowo“, objętych księgą hipoteczną Nr. 3152, znajdującej się w Wydziale Hipotecznym Sądu Okręgowego w Wilnie; w dniu 27 czerwca 1935 roku o godzinie 9-ej — licytacji; części Puszczy Hołubickiej Nr. 43, objętej księgą hipoteczną Nr. 4211, znajdującej się w Wydziale Hipotecznym Sądu Okręgowego w Wilnie — licytacji na dzień 27 czerwca 1935 roku o godz. 13-ej, dodatkowo podaję do publicznej wiadomości, że sprzedaż wyżej wymienionych praw odbędzie się z zachowaniem i na wszystkich warunkach wynikających z zawartych, pomiędzy St. Korzonem i upadłą F-mą Przemysł Drzewny „Nalebor“ Sp. z o. o. umów leśnych, zeznanych w dniu 25 października 1927 roku przed Notarjuszem Walerym Romanem w Warszawie za Nr. rep. 2201, oraz w dniu 19 lipca 1928 roku przed Janem Bykowskim zastępcą tegoż Notarjusza za Nr. 1207.

Powyższe umowy znajdą się w aktach egzekucyjnych Nr. Km. 232/35 r.

Jednocześnie nadmieniam, iż omawiane powyżej obwieszczenie o licytacji praw do wyrębu drzewostanu zostało ogłoszone w gazecie „Kurjer Wileński“ w dn. 17.V 1935 r. w Nr. 133 (3379).

Komornik
(—) Inż. J. Skowroński

Obwieszczenie

o licytacji

W myśl paragrafu 83 Rozp. Rady Ministrów z dnia 25 czerwca 1932 r. o postęp. egzek. władz skarbowych (Dz. URP. Nr. 62, poz. 580), Urząd Skarbowy w Postawach podaje do ogólnej wiadomości, że w dniu 24 czerwca rb. o godz. 10 w majątku Woropajewo (przy stacji kolejowej Woropajewo) odbędzie się sprzedaż z licytacji: jednego samochodu osobowego firmy „Amburn“, oszacowanego na 5000 złotych, jednego samochodu firmy „Doge“, oszacowanego na 4000 zł. jednej łodzi motorowej, oszacowanej na 500 zł. kasy ogniotrwałej, oszacowanej 100 zł. i biurka na 50 zł., a to celem uregulowania zaległych należności podatków państwowych i innych ciążących na właścicielu Dóbr Woropajewo, Konstantym Przeździeckim.

Zajęte ruchomości oglądać można na miejscu w dniu licytacji od godziny 9.

(—) Al. Mieluklewicz. Nacz. Urzędu.

Szczęście zna drogę do nas...

W ostatnich loterjach padły między innemi w naszej kolekturze następujące większe wygrane:

zł. 400.000	na nr. 140807	zł. 50.000	na nr. 146733
„ 250.000	„ „ 18690	„ 50.000	„ „ 78950
„ 200.000	„ „ 115944	„ 50.000	„ „ 12333
„ 150.000	„ „ 12372	„ 40.000	„ „ 78989
„ 150.000	„ „ 85708	„ 40.000	„ „ 74049
„ 100.000	„ „ 16436	„ 35.000	„ „ 106806
„ 100.000	„ „ 70671	„ 30.000	„ „ 75183
„ 100.000	„ „ 34560	„ 25.000	„ „ 86917
„ 75.000	„ „ 146747	„ 25.000	„ „ 5831
„ 50.000	„ „ 78923	„ 25.000	„ „ 34552
„ 50.000	„ „ 129777	„ 20.000	„ „ 63297
„ 20.000	„ „ 73722	„ 20.000	„ „ 78929
„ 10.000	„ „ 78952	„ 10.000	„ „ 129765
„ 10.000	„ „ 34538	„ 10.000	„ „ 152994
„ 10.000	„ „ 76676		

oraz szereg wygr. po 5.000, 2.500, 2.000, 1.000 zł. i t. p.

Związana ze szczęściem

KOLEKTURA

A. Wolańska

WILNO, WIELKA 6 Konto P. K. O. 145461.

LOSY I-ej klasy 33-ej Loterji Państwowej **jeszcze sprzedajemy.**

Ciągnienie już dnia 19 czerwca 1935 r.

Cena losu: **40** zł., ćwiartka **10** zł.

Zamówienia zamiejscowe załatwiamy odwr. pocztą.

Czem w budzecie jest kontrola
Tem dla zdrowia bywa „OLLA"!

„OLLA" Gum..?

DOKTOR
ZELDOWICZ
Chor. skórne, weneryczne, narządów moczow. od godz. 9—1 i 5—8 w.

DOKTÓR
Zeldowiczowa
Choroby kobiece, skórne, weneryczne, narządów moczowych od godz. 12—2 i 4—7 w.
ul. Wileńska 28, m. 1 tel. 2-77

DOKTOR
Ginsberg
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
Wileńska 3, tel. 5-67
Przyjm. od 8—1 i 4—8

DOKTOR
ZYGMUNT KUDREWICZ
Chor. wenerycz., syfilis, skórne i moczopłciowe
Zamkowa 15, tel. 1960
Przyjm. od 8—1 i 3—8

DOKTÓR
Zaurman
choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe
Szopena 3, tel. 20-74
Przyjm. od 12—2 i 4—8

AKUSZERKA
Marja Laknerowa
Przyjmuje od 9—7 w.
ul. J. Jasińskiego 5-28 róg Ofiarnej (obok Sądu

Maszynistka
POSZUKUJE POSADY
jak również może być angażowana do biura na terminową pracę, wykonuję różne prace w domu po b. niskich cenach. Łaskawe oferty do adm. „Kurjera Wileńskiego" pod „Maszynistka"

KAŻDY
PRZEMYSŁOWIEC KUPIEC HURTOWNIK I DETALISTA
zyska sobie najlepszą klijentelę ogłaszając się w najpopularniejszem piśmie codziennem na Ziemiach Półn.-Wschodnich
KURJER WILEŃSKI
WILNO, UL. BISKUPIA 4, TEL. 99

ORYGINALNE PROSZKI „MIGRENO-NERVOSIN"
R.M.S.W. Nr 1599
ZNAK FABR. z **KOGUTKIEM**
SĄ ŚRODKIEM KOJĄCYM BÓLE
ZASTOSOWANIE:
BÓLE GŁOWY
MIGRENA, NEWRALGJA
BÓLE ZĘBÓW
GRYPA, PRZEZIĘBIENIA
BÓLE ARTRETYCZNE, STAWOWE, KOSTNE I T. P.
ŻĄDAJCIE ORYGINALNYCH PROSZKÓW ZE ZN. FABR. **KOGUTEK**
SPRZEDAJĄ APTEKI

NAJLEPSZE
SKŁADAKI
„POLSKI PIONER"
fabr. **Larisch-Mönnich,** Jaworze (Śląsk)
Ceny znacznie zniżone.
KAJAKI od 48 zł.
SPRZEDAŻ NA RATY.
F-ma **SPORT-Muzyka**
Wielka 34, tel. 20-16

HEMOROIDY!
PRZY CIERPIENIACH HEMOROIDALNYCH (BÓLACH, SWĘDZENIU, PIECZENIU I KRWAWIENIU) STOSUJE SIĘ
ORYGINALNE CZOPKI
„VARICOL"
GĄSECKIEGO
PRZY ZEWNĘTRZNYCH GUZACH HEMOROIDALNYCH STOSUJE SIĘ MAŚĆ „VARICOL" (G. POPOWSKIEGO)



WYTWÓRNIA
sztucznych wód
mineralnych, leczniczych i napojów chłodzących
E. Tromszczyński
Kierownik
Mgr. **W. WRZEŚNIOWSKI**
Wilno, Piwna 7
Magazyn — Wielka 50
(vis-a-vis Teatru)
Poleca: **wody mineralne sztuczne,** jak: **Vichy, Ems** i tp.

proszki
„KOWALSKINA"
STOSUJE SIĘ PRZY UPORCZYWYCH BÓLACH GŁOWY
FABR. CHEM.-FARM. „AP. KOWALSKI" WARSZAWA

Solidna osoba
starsza, z poważnemi referencjami, poszukuje posady gospodyni do samotnych, zna krawieczyznę, zgodzi się pilnować mieszkanie. Zgłoszenia: ul. Uniwersytecka 7—12

Samochód
torpedo, 6-cio osobow. w b. dobrym stanie do sprzedania. Skład broni Wileńska 10

Sprzedam w Żodziszkach
25 ha z placami. Informacje: Antoni Symonowicz, Wilno, Wiosenna

Student U. S. B.
przygotowuje do wstępnego egzaminu do Państwowej Szkoły Technicznej sumiennie i tanio. W razie niezłożenia egzaminu — zwrot pieniędzy Nowoświecka 11, m. 2

TROKI
sprzedaje się posiadłość nad brzegiem jeziora — 2 domy na własnej ziemi, około 3.000 mtr. kw. Informacje: Wilno, ul. Święciańska 2 m. 2 w godzinach 16 — 18.

Do sprzedania
18 ha ziemi ornej b. tanio, Podbrodzie, zaśc. Nowiniszki, Alb n Zwidrowicz.

Samochód
5-cioosobowy (kareta) marki „Berlet" b. tanio do sprzedania. Dzielna 40—1, między 5 — 6.

Do sprzedania 7 ha ZIEMI
można na parcele, od 50 gr. metr, przy ulice Wiłkomierskiej nr. 161. Dowiedzieć się: Szeszkińska 8—2

Do wynajęcia lokal szkolny
składający się z 19—25 pok. (650 m²) z wygodami słoneczny system korytarzowy. Tamże mieszkanie 3 pok. frontowe z wygodami przy ul. Piwnej Nr 3/5 przeciwko Ostrej Bramy Informacje ul. Wielka 21 skład mebli.

Do wynajęcia
odremontowane 2 mieszkania suterenowe po 2 pok. z kuchnią i wygodami. Informacie u dozorcy: Mała Pohulanka nr. 10

Do wynajęcia
odremontowane 2 mieszkania suterenowe. — Informacje u właścicielki domu. Mała Pohulanka Nr. 10 m. 3.

Do wynajęcia
mieszkanie 1-pokojowe tamże pracownia, ul. Tartaki 19, (wpobliżu ul. Mickiewicza).

Do wynajęcia
część mieszkania
4 pokoje, łazienka, używalność kuchni, ewent. po 2 pokoje nieumeblowane, ul. Wileńska Nr. 28 m. 3.

Do wynajęcia
mieszkanie z 3-ch pokoi ze wszelkiemi wygodami. Ul. Adama Mickiewicza Nr. 35 m. 4.

Do wynajęcia
SKLEP w centrum miasta i MIESZKANIE Zamkowa 15

Do wynajęcia
4-pokojowe mieszkanie ze wszelkiemi wygod. W. Pohulanka 23

Mieszkania
do wynajęcia.
Jasne, suche, słoneczne. Dowiedzieć się na miejscu przy ul. Kijowskiej 4—8. Ceny wyjątkowo niskie

8-mio pokojowe
MIESZKANIE
z wygodami do wynajęcia. Gimnazjalna 4

Mieszkanie
5 pokoi, przedpokój, kuchnia (I piętro) do wynajęcia. Ul Zygmuntowska Nr. 8, wiadomość u dozorcy

Mieszkanie
do wynajęcia 2, 3 i 4-pokojowe ze wszelkiemi wygodami wolne od podatku, ul. Tartaki 34-a.

Mieszkanie
5-pokojowe ze wszelkiemi wygodami z ogródkiem, ciepłe i suche do wynajęcia, ul. Pańska, 4 m. 3.

Do wynajęcia
5-pokojowe mieszkanie ze wszystkiemi wygodami, słoneczne. Ostrobramska Nr. 20.

Potrzebne
3 pokoje z kuchnią i wygodami, pożądane w ogródku, okolica ul. Pohulanki, Zakretowej. Może być od sierpnia. Oferty do „Kurjera W." pod Nr. 1362.

Solidnym LOKATOROM
Do wynajęcia 2 pok. mieszkanie z wygodami, słoneczne, dow. telef. Nr. 11-80.

Pokój lub 2
do wynajęcia ze wszelkiemi wygodami i telefonem, Niemiecka 22 mieszk. 19, front.

Dworek-letnisko
położony na górze, przy jeziorze „Miadzioł", las, sporty wodne, rybołóstwo, polowanie. Wiadomość: 3 go Maja Nr. 11 m. 8.

Letnisko
w okolicy Ignalina, las jezioro, plaża, 4-krotny posiłek — 2,50 zł. Rodzinom ustępstwo, ul. Słucka 11 — 1.

Letnisko-PENSJONAT
urocza okolica, las, rzeka — kąpiel. Połączenie z Wilnem autobusem, 3 klm. końmi. — Cena 3,50 — 3 zł. — Poczta Świr, folw. Stracza-Mała, Sprudinowa.

Letnisko
na Wileńszczyźnie w maj. Cerkliszki, pow. Święciany. Pokoje z całkowitem utrzymaniem 3 zł. 50 gr. Miejscowość ładna, sucha, dużo owoców i jarzyn. Dowiedzieć się: ul. Wileńska 42 m. 33, lub Cerkliszki — poczta Święciany.

Letników
z całodziennem dobrem utrzymaniem poszukuje się w majątku o półtora godziny koleją od Wilna, bliższe szczegóły od 14—16 codziennie, ulica Zygmuntowska nr. 8 m. 6.

Letnisko
Pokoje słoneczne, okolica malownicza, rzeka, lasy, dogląd sumienny. Całkowite utrzymanie 2 zł 50 gr., w pokoju wspólnym 50 zł. mies. Wiadomość: Poczta Jody „K. M."

Zgubioną
zniżkę kolejową, wydaną na imię ucz. VI klasy Ireny Umiastowskiej przez Gimn. Żeńskie im. Czartoryskiego w Wilnie Nr. 101 — unieważnia się.

UDZIELAM LEKCYJ
w zakresie gimnazjalnym z polskiego, fizyki, chemji i matematyki. Zgłoszenia do admin. „Kurjera Wileńskiego" pod „Solidnie"

Po raz pierwszy w Wilnie! Wkrótce czaruj. program dla wszystkich

Radosna godzina

MICKEY MOUSE w towarzystwie wszystkich gwiazd genjalnego Walta Disneya.

Mickey Mouse zaprezentuje swoje największe kolorowe arcydzieła **HELIOS**

HELIOS Monumentalny film produkcji 1935 roku w-g nieśmiertelnej powieści **Aleks. Dumasa**

HRABIA MONTE CHRISTO

(Całość). Dzieje miłości, intrygi i zemsty. W roli gł. bohat. amant **Robert Donat** i prześliczna **Elissa Landy.** Miljonowa wystawa. Szczyt emocji. Seanse o godz. 2—4—6—8—10.20

Uwaga! Nad program: 1) PAT.—Przewiezienie do Wilna **SERCA** oraz proch. Matki ś. p. Marszałka **Piłsudskiego** 2) Atrakcja kolorowa

PAN **Dziś początek o godz. 2-ej.** **Wielki podwójny program:**
1) Film wielkich emocyj **Człowiek, który sprzedał głowę**
2) Wspran. komedja **Małżeństwo z ogranicz. odpowiedzialnością**
Nad program: ATRAKCJE. Ceny zniżone: **Dzienne od 25 gr., Wieczorowe od 40 gr.**

Ceny zniżone na wszystkie seanse: Balkon 25 gr. Parter od 54 gr.

CASINO **Dziś Nowoczesny sensacyjny film** p. t.

NIEBEZPIECZNA PIĘKNOŚĆ

W rolach głównych: **G. Michael i Cavanach.** Świat przestępczy w sidłach zasadzek najnowszej techniki. Najbardziej emocjonujący splot zdarzeń. ZEMSTA! ZDRADA! TEMPO AKCJI. Nad program: **Aktualja** Seanse o godz. 2—4—6—8—10,15

REWJA DZIŚ

ZIELONA PARADA

Wesoły XXV program z udziałem Janusza **Sciwiarskiego,** J. Doriani i W. Morawskiej oraz całego zespołu. Balkon 25 groszy. Codziennie 2 seanse: o g. 6.30 i 9.15, w niedziele i święta 3 seanse: o g. 4, 6.30 i 9-ej. Szczegóły w afiszach. W soboty kasa czynna do 10.15.

OGNISKO Dziś wstrząsające arcydzieło filmowe p. t.

ZAUFAŁAM CI...

W rolach głównych **Rosemary Ames, Victor Jory i John Boles**
NAD PROGRAM: **DODATKI DŹWIĘKOWE.** Pocz. seansów codz. o g. 6-ej p.p. w niedzielę o 4

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Bisk. Bandurskiego 4. Telefony: Redakcji 79, Administr. 99. Redaktor naczelny przyjmuje od g. 2 — 3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od g. 1 — 3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1 — 2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7 — 9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupa Bandurskiego 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr. za tekstem — 30 gr., kronika redakc., komunikaty — 70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 6-mio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wyd. „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. Redaktor odpow. Witold Kiszkis